



# OWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 19 i 20 listopada 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 276 (3559)

Wyd. A

Nakład 67.306

## Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy

**Z** OKAZJI Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie przesyła Wam gorące, serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy głębokiego uznania za Waszą postawę i wkład pracy w wychowanie młodego pokolenia Polski Ludowej.

Każdy rok Waszej pracy daje wiele dowodów na to, że nauczycielstwo naszego województwa z pełnym poświęceniem wykonuje swój zaszczytny zawód, kształci i wychowuje młodzież w duchu moralności socjalistycznej oraz rozwija postępową myśl i kulturę szerokich mas społeczeństwa.

Każde rzucone hasło przez Partię było podejmowane przez Was i realizowane w życiu codziennym. Wskazuje to na ciągle pogłębiającą się więź pomiędzy liczną rzeszą nauczycieli, a Partią i władzą ludową.

W trudnej i znużonej pracy krzewicie w społeczeństwie naukowy pogląd na świat. Wiele energii i czasu poświęcacie, biorąc udział w pracach społecznych jako działacze i radni w Radach Narodowych, oraz aktywnie w wielu innych dziedzinach naszego życia. Rozwijając się postępowo gospodarczy, kultura i oświata wsi jest także i Waszym osiągnięciem.

Komitet Wojewódzki PZPR wysoko ceni Wasz trud i poświęcenie. Partia nasza ze swej strony czyni wszystko dla budowy i rozbudowy szkół, ośrodków kulturalnych oraz w miarę naszych możliwości — tworzenia lepszych warunków materialnych i bytowych nauczycieli.

Drodzy Wychowawcy, Waszym zaszczytnym zadaniem jest przekazanie młodzieży najnowszych osiągnięć naukowych i technicznych, przygotowanie jej do życia i pracy zawodowej w nowym ustroju, do czynnego udziału w budownictwie socjalizmu w Polsce.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela życzymy Wam drodzy przyjaciele dalszych jak najlepszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym.

ZA EGZEKUTYWĘ KW PZPR  
WŁADYSŁAW KRUCZEK  
I SEKRETARZ KW PZPR

**W** IMIENIU społeczeństwa ziemi rzeszowskiej gorąco pozdrawiamy Was i składamy najszersze życzenia owocnej, pełnej sukcesów pracy zawodowej oraz wszelkiego dobra i pomyślności w życiu Waszym i Waszych rodzin.

W dniu Waszego święta prócz życzeń i pozdrowień składamy Wam serdeczne podziękowanie. Przyjmijcie zapewnienia prawdziwej wdzięczności za Wasz trud i wysiłki w pracy zawodowej i społecznej, wykonywanej często — zwłaszcza na wsi — z prawdziwym poświęceniem.

Waszej pracy towarzyszą stale najlepsze myśli i gotowość pomocy ze strony szerokich mas. Życzymy Wam, aby warunki pracy i życia stawały się z roku na rok, z dnia na dzień coraz lepsze i ułatwiały zdobywanie coraz to większych, piękniejszych rezultatów.

Przyjmując z okazji Waszego święta z rąk działawych kwiatów pamiętajcie, że są one prostym, ale bardzo szczerym symbolem serdecznych pozdrowień i życzeń, jakie w Dniu Nauczyciela składa Wam całe społeczeństwo.

PREZYDIUM  
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ  
W RZESZOWIE

**K** URATORIUM Okręgu Szkolnego i Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rzeszowie z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela składają nauczycielom i pracownikom oświatowo-wychowawczym najserdeczniejsze życzenia sukcesów w pracy dla dobra szkoły Polski Ludowej oraz dużo szczęścia osobistego.

**Z** OKAZJI Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie, składając wszystkim nauczycielom, wychowawcom przedszkoli, pracownikom oświatowym i pracownikom administracji szkolnej serdeczne życzenia i podziękowania. Wasz trud i codzienny wysiłek jest podstawą rozwoju wiedzy i kultury narodowej, czynnikiem wzmacniającym się i

wielkość naszej ukochanej Socjalistycznej Ojczyzny. Życzymy Wam, abyście od czuwali jak najlepiej zadolenia z pracy, abyście osiągnęli jak najlepsze wyniki w socjalistycznym wychowaniu i nauczaniu młodzieży, życzymy Wam powodzenia w życiu osobistym.

EGZEKUTYWA KW PZPR  
W RZESZOWIE

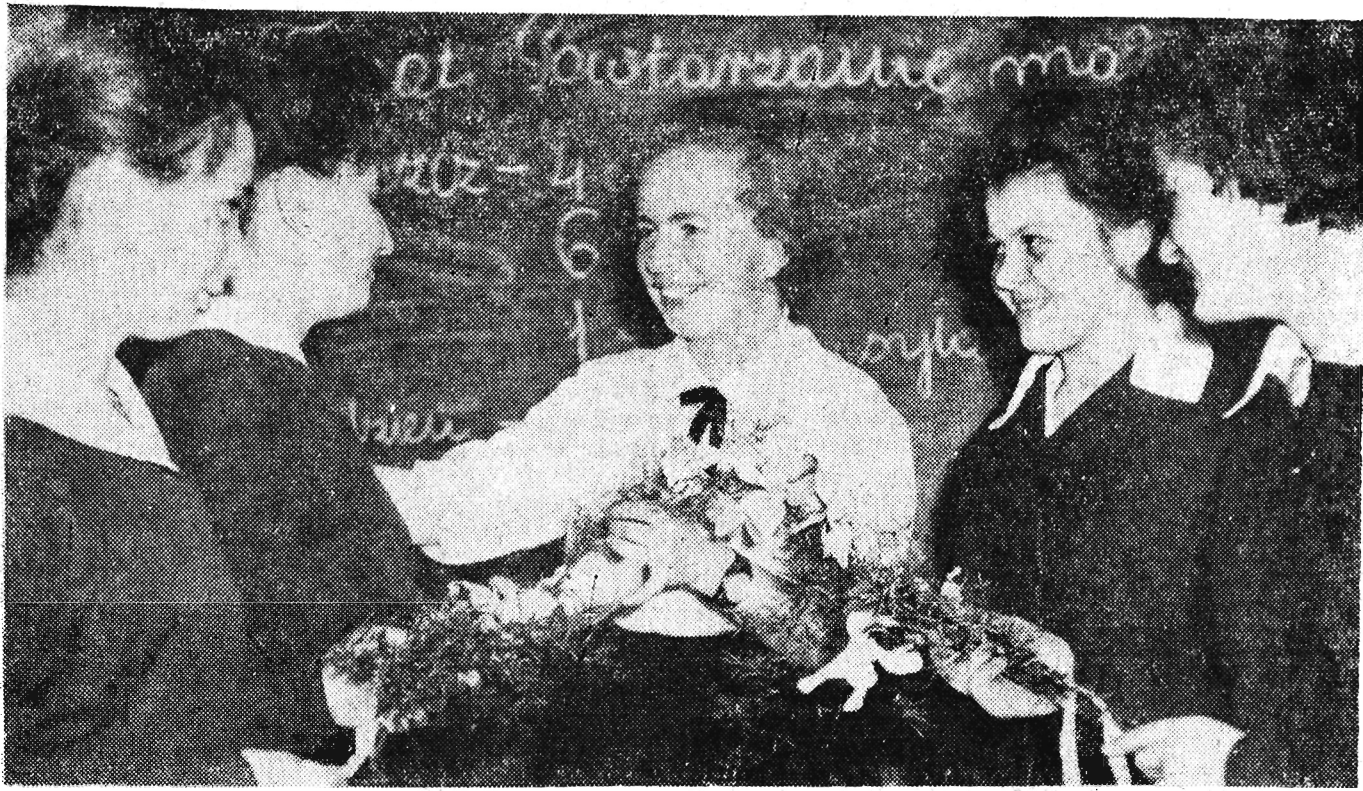
**Z** OKAZJI Dnia Karty Nauczyciela najserdeczniejsze życzenia owocnych wyników w pracy zawodowej i społecznej oraz szczęścia osobistego przesyła

PREZYDIUM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO  
LIGI KOBIEC

**Z** OKAZJI Międzynarodowego Dnia Nauczyciela Zarządy Wojewódzkie ZMS i ZMW w Rzeszowie składają Wam — Drodzy Wychowawcy — podziękowanie za dotychczasową współpracę z naszymi organizacjami i gorąco życzą dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, społecznej i w życiu osobistym.

**Z** OKAZJI Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu przesyła wszystkim nauczycielom województwa rzeszowskiego serdeczne pozdrowienia. Wśród działaczy Frontu Jedności Narodu pracuje dużo nauczycieli i nauczycielek, którzy obok zaszczytnych zadań spełnianych w dziedzinie nauczania i wychowania młodego socjalistycznego pokolenia, swoim ofiar-

(Ciąg dalszy na str. 2)



**T**EGO JESZCZE NIE BYŁO. Po referacie, kiedy normalnie zaczyna się dyskusja, wstał I sekretarz KP — tow. Bryniarski i powiedział: — A teraz wyjeżdżamy wszyscy w teren. Materiał do referowania towarzysze mają. Należy go przedstawić na zebraniach wiejskich, wysłuchać opinii chłopów na ten temat, a dyskusję będziemy jutro. Samochody są już przygotowane. Zebrania zaczynają się wszędzie o godz. 16.

Tak rozpoczęły się obrady 2-dniowego plenum KP PZPR w Jarosławiu mającego rozważyć perspektywy rozwoju rolnictwa w powiecie. Program tego rozwoju przedstawił członkiem plenum i aktywowi ZSL miał być następnie tematem dyskusji na otwartych zebraniach organizacji partyjnych w 15 wsiach.

Rolnik — podstawowe ogniwo realizacji nakreślonych przez VI Plenum KC wytycznych miał wypowiedzieć się w najbardziej żywotnych sprawach, miał pomóc swoim przedstawicielom w podjęciu ważnych i słusznych decyzji.

OKOŁO 2-GIEJ w Komitecie było rojno i gwaro. Przygotowywano się do wyjazdu. Co zapobiegliwi przeczornie zaopatrywali się w gumkiaki. Zartowano sobie z działaczami, o których wiadomo było, że za często w terenie nie przebywają. Samochody co chwila uwoziły poszczególne ekipy.

Zabieram się z towarzyszami jadącymi do Czelatyc. W drodze jednak okazuje się, że o dotarciu na miejsce samochodem nie ma mowy, przesiadamy się więc na ogumionny wóz i polnymi ścieżkami, a czasem wprost na przelaj docieramy na miejsce. Prowadzi całą „wyprawę” prezes miejscowego GS, Bąk, zawołany myśliwy i gawędziarz nie lada.

— Jedziemy polami, bo droga to byłymy jednym wożem nie dojechalibyśmy — powiada. — Trzeba by było ze dwa prodrodze w wybojach i błocie zostawić.

Biłto rzeczywiście we wsi okropne. Zaraz przy pierwszych krokach moje „trakto-ry” leżą z nóg przywierając do lepkiej, zwartej mazi. Tu wszyscy chodzą w gumiakach — przyroda dyktuje modę.

W szkole, przy kilku lampach naftowych rozpoczyna się zebranie. Ławki trzeszczące pod naporem rosnących chło-

pów nie mogą wszystkich pomieścić. Część zebranych stoi.

Zagaja sekretarz POP Mazur, później następuje referowanie poszczególnych zagadnień.

Chłopi słuchają uważnie, w skupieniu, a potem w dyskusji wyrażają swoje zdanie. Owszem, plan powiatowy im się podoba, z uznaniem mówią o wytycznych VI Plenum KC. To bardzo dobrze, że partia tak sprawy rolnictwa ujmuje. Wskaźniki uważają za realne. W niektórych przypadkach oni sami już w tej chwili uzyskują wyższe. Ziemia tu dobra, urodzajna, tak że średnia wydajność czterech ziób — kształtuje się w granicach 20 q z ha, podczas gdy plan dla powiatu przewiduje 17. No cóż, są i gorsze tereny, ale oni tu chcą uzyskać więcej, ponad 30 q z ha.

Mówi prezes kółka rolnicze go Grzeszczak: my wiemy, że

nego, więc wracałem z niczym. Czy nie lepiej, żeby agent skupu na miejscu ocenił sztukę, by potem na próżno nie wozić do Jarosławia i nie łamać osi na tych naszych drogach? Podniesienie mleczności krów jest możliwe. We wsi prowadzi się kontrolę mleczności i uważam, że granicę 6 tysięcy litrów można osiągnąć. U nas są już takie krowy, że i po 7 tysięcy dają...

Sekretarz POP Mazur: — Tak jest, z mlekiem nie jest źle. Wiek sprzedaje 600 tysięcy litrów rocznie. Może być jeszcze lepiej, trzeba tylko zmeliorować trochę łąk. Melioracja przydałaby się polom. Sąsiednia wieś uzyskała przez to ładne wyniki. A przecież my możemy to samo...

Roztrząsano możliwości, porównywano sytuację do innych wsi, mówiono o planach.

zwykle jakieś powody, tak jak np. w Szówsku, gdzie zakupiony w GS łubin nie wyklikował, czy w Muninie, gdzie zboże nawożone wg niewłaściwych wskazań wyięgło.

Większość, olbrzymia większość chłopów chce i dobrych nasion i nawozów, ale nie zawsze może ją dostać, toteż jeżeli w jarosławskich magazynach rosną zapasy i jednych i drugich, jest to „tylko „zasługa” aparatu handlowego, który nie zna zapotrzebowania terenu i nie poraży w porę wszystkiego rozprzedać. Dostało się też za to w dyskusji handlowcom!

Zresztą nie tylko im. Krytykowano pracę agronomów, którzy najczęściej są nieuchwytni, niczym błędne ogniaki, pracą aparatu skupu, PZR. Ostro stawiano problem szkolenia zawodowego rolników

domagając się by było ono szczegółowe, teoretyczne z uwzględnieniem warunków glebowych konkretnych miejscowości. Mówiono o mechanizacji, o nie wykorzystaniu

międzynarodowych z FRR, o konieczności organizatorskiego usprawnienia pracy nad realizacją wytycznych VI Plenum KC.

Stawiano potrzebę podniesienia na wyższy poziom pracy politycznej, uświadamiającej, konieczność dalszego uaktywnienia wiejskich organizacji partyjnych, kół ZSL, organizacji społecznych, celem najlepszego realizowania przyjętych założeń.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkie poruszone na plenum zagadnienia. Stwierdzić jednak trzeba, że jarosławska konsultacja instancji powiatowej z masami udała się znakomicie. W dyskusji nad planem rozwoju rolnictwa uczestniczyli nie tylko członkowie plenum i licznie zaproszeni goście, ale i tysiące rolników — producentów, partyjnych i bezpartyjnych. Pozwoliło to z jednej strony na zapoznanie szerokiego aktywu z węzłowymi problemami rolnictwa, a z drugiej strony poprzez swoje poprawki i wnioski aktyw ten, chłop w terenie, miał istotny wpływ na ostateczne ukształtowanie się powiatowego programu rozwoju rolnictwa. Nie będzie to zapewne bez wpływu na opracowywanie szczegółów tego planu w gromadach i na jego ostateczną realizację.

WITOLD KASTASZ

## KONFRONTACJA

zwiększanie wydajności to i korzyść dla państwa i groźba dla naszej kieszonki. I przekonaliśmy się, że ziarno selekcyjnie daje bardzo dobre plony. To samo ziemniaki „E-poka” i „Pionier”, których uzyskujemy po 270—300 q z ha. Wiemy jakim dobrodziejstwem są sztuczne nawozy. Ale chłop nie zawsze może je dostać i nie zawsze wie co i jak zrobić. Wzięliśmy z GS pszenicę — duży procent nie wzeszedł. Kto winien? Chłop? Ziarno? — nie wiemy. To samo z nawozami. Które, jak stosować, żeby nic nie zepsuć? Toteż szkolenie rolników to bardzo ważna sprawa. I to nie jakieś ogólne, ale dokładne z uwzględnieniem potrzeb gromady. Była tu kiedyś ekipa opryskująca sady. Brakło im preparatu, to wodą spryskiwali. My to sami sobie zrobimy, tylko chcemy wiedzieć jak...

Stary wiekiem gospodarz Stec: Była tu mowa o hodowli. Nasza wieś z tym źle nie stoi. Potrzebny był chłopom węgiel to się zaczęło świnki kontraktować, a teraz to już weszło w nawyk. Bekonów od nas idzie sporo, ale przy skupie dużo trudności. I to nie tylko z bekonami. Sam wozim dwa razy dwadzieścia kontraktowanych warchlaków i przywożem je do domu. Po wiedziano, że owszem — dobre, ale mogą kupić tylko jed-

Nie brakło i skarg na sprawy, które przeszkadzają, zniechęcają, powodują rozżalenie.

A to drzewa na budowę szop dla wypału cegły nie można się doprosić; a to piuronochnonów nie dostanie; a to ogłoszono kiedyś konkurs na najlepszego bekona, chłop zakontraktowali świnie, oddali, pomału o tym zapomną, a o premiach i konkursie ani słycho itp. itp.

Chłopi mówili o wszystkim rzeczowo, poważnie tak jak gospodarze zwykli o swoich sprawach mówić.

NAZAJUTRZ do dyskusji nie trzeba było namawiać. Stawali kolejno na trybunie członkowie plenum, aktywiści ZSL, sekretarze komitetów gromadzkich, członkowie kółek rolniczych. Sala była dosłownie nabitą ludźmi. Dopiero teraz okazało się jak owocna i słuszna była inicjatywa wyjazdu w teren.

Konfrontacja założeń z rzeczywistością, wspólna ocena sytuacji i możliwości skorygowała wiele mylnych poglądów, rzuciła światło na aktualny stan.

Okazało się, że w pow. jarosławskim na ogół chłop nie trzeba namawiać do korzystania z doborowego ziarna, odpowiednich odmian o-kopowych, używania nawozów sztucznych. Jeśli odnosi się do tego czasem nieufnie to ma

Uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela

## Centralna Akademia w Warszawie

### WARSZAWA

18 bm. z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela odbyła się w Warszawie centralna Akademia. Wielką salę kongresową Pałacu Kultury i Nauki wypełniła rzesza nauczycieli Warszawy i województwa warszawskiego oraz przedstawiciele szkół i wyższych uczelni z całego kraju.

Długo nie milkną oklaski, gdy w prezydium Akademii zajmują miejsca: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński, zastępca przewodniczącego Rady Państwa Stanisław Kulczyński, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister oświaty Wacław Tułodziecki, minister szkolnictwa wyższego Henryk Gołański, prezes PAN Tadeusz Kotarbiński, przedstawiciele warszawskich i wojewódzkich władz partyjnych i państwowych, czeloni działaczy organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przedstawiciele nauczycielstwa.

Orkiestra gra hymn narodowy. W imieniu Stołecznego Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela

### Spotkanie sekretarzy KM PZPR w Rzeszowie z młodymi nauczycielami

Wczoraj odbyło się spotkanie Sekretariatu KM PZPR oraz przedstawicieli Kuratorium Okręgu Szkolnego Zarządu Okręgu ZNP i Prezydium MRN z młodymi nauczycielami z terenu naszego miasta.

Spotkanie zajął I sekretarz KM tow. Kosiba, który złożył młodym nauczycielom podziękowanie za trud, jaki włożyli w wychowywanie młodego pokolenia i apelował o podnoszenie przygotowania zawodowego i politycznego, co niewątpliwie wpłynie na jeszcze lepsze wyniki nauczania. Tow. Kosiba w bardzo serdecznych słowach życzył młodym pedagogom dalszych osiągnięć zawodowych i powodzenia w życiu osobistym, a także zapewnił stawiających pierwsze kroki w tym zawodzie, że instancja miejska na co dzień będzie im pomagać w niełatwej pracy wychowawczej.

Następnie młodzi nauczyciele dzielili się doświadczeniami i kłopotami z kierownictwem instancji miejskiej i starszymi doświadczonymi pedagogami.

Na zakończenie sekretarz KM podejmowali młodych nauczycieli wspólnym obiadem.

## Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nym wysiłkiem pomażają społeczny, gospodarczy i kulturalny dorobek naszej Ojczyzny — Polski Ludowej. W uznaniu wszystkich zasług nauczycielstwa w dziele budowy socjalizmu WKFN wyraża gorące podziękowanie, życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz powodzenia i szczęścia w życiu osobistym.

### PREZYDIUM WK FN

Z OKAZJI Międzynarodowego Dnia Nauczyciela, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Rzeszowie składa serdeczne pozdrowienia wszystkim nauczycielom i pracownikom pedagogicznym — członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Równocześnie wyrażamy uznanie dla ofiarnej pracy wychowawczej i społecznej nauczycieli województwa rzeszowskiego. Nauczyciele swoją pracą dają wiele dowodów głębokiego przywiązania do idei pa-

rodowego Dnia Karty Nauczyciela zebranych wita przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej JANUSZ ZARZYCKI.

Na mównicę wchodzi ALEKSANDER ZAWADZKI, który w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych przekazuje 250-tysięcznej rzeszy nauczycielstwa z okazji ich święta najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Przemówienie A. Zawadzkiego zebrani przyjęli długotrwałymi serdecznymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos minister oświaty W. TUŁODZIECKI, omawiając najważniejsze zadania, jakie stoją przed szkolnictwem i nauczycielami w najbliższym okresie.

Oficjalną część uroczystości kończy Międzynarodówka. W chwili artystycznej wystąpił zespół „Mazowsze”.

## Uroczystości Dnia Nauczyciela w Rzeszowie

Wczoraj w sali kolumnowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbyła się Akademia zorganizowana staraniem Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela przy WKFN pod przewodnictwem tow. Władysława Kruczek — I sekretarza KW, przewodniczącego WKFN. Na akademii przybyli zastępcy nauczycieli i pedagodzy z terenu całego województwa.

W prezydium Akademii miejsca zajęli: członek KC, I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek, przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej mgr Franciszek Jagusztyn, zastępca przewodniczącego Prez. WRN tow. Mieczysław Kaczor, prezes Zarządu Okręgu ZNP tow. Józef Wójtowicz, kurator Rzeszowskiego Okręgu Szkolnego mgr Kazimierz Zmudka, Antoni Kluz, dyr. Woj. Oddziału PKO i Maria Augustynowa, zastępca pedagoga, dyrektor Ośrodka Szkolenia Kadr Nauczycielskich.

Serdeczne pozdrowienia w Dniu Nauczyciela zebrani na sali, a za ich pośrednictwem wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty — przekazał we wstępnym przemówieniu w imieniu Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii Politycznych — tow. WŁADYSŁAW KRUCZEK.

Następnie głos zabrał kurator Rzeszowskiego Okręgu Szkolnego mgr K. Zmudka, który w swym przemówieniu podsumował dorobek kadr nauczycielskich naszego województwa.

Na temat „Karty Nauczyciela” mówił tow. J. Wójtowicz wręczając jednocześnie odznaczenia związkowe przyznane przez Plenum Zarządu Głównego ZNP.

Następnie zabrał głos tow. Antoni Kluz, dyr. Woj. Oddziału PKO, który wręczył wyróżniającym się opiekunom SKO honorowe odznaki. Złota odznaka SKO oraz 3 tys. zł nagrody otrzymała nauczycielka G. Wojnarowicz. Srebr-

ne odznaki i po 1 tys. zł nagrody otrzymali: mgr Wł. Kudło i Teresa Reizer.

W imieniu Woj. Komisji Związków Zawodowych nauczycieli i pracowników oświaty pozdrowił sekretarz WKZZ tow. Fr. Grabowski, a zastępca kuratora tow. Kunisz odczytał list skierowany do nauczycielstwa przez Zarząd Główny TWP.

Najbardziej podniosłym momentem uroczystości była dekoracja zasłużonych nauczycieli wysokimi odznaczeniami państwowymi. Odznaczenia wręczył przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej mgr Fr. Jagusztyn, który też w imieniu Prez. WRN serdecznie pozdrowił nauczycieli woj. rzeszowskiego, a zwłaszcza nauczycieli pracujących na wsi.

Spotkanie zakończyło się tradycyjną lampką wina. W części artystycznej wystąpili nauczyciele Średniej Szkoły Muzycznej i uczniowie Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie. Upięknio ono w serdecznej atmosferze.

## I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek — gościem członkiń KGW w Potakówce

17 listopada w Potakówce (pow. Jasło) odbyło się spotkanie członkiń Koła Gospodyń Wiejskich z I sekretarzem KW PZPR w Rzeszowie tow. Władysławem Kruczkim, prezesem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych tow. Leonem Korgą oraz I sekretarzem KP w Jasle tow. Mieczysławem Trzeźniakiem. W spotkaniu wzięli udział mieszkanki Potakówki i przedstawiciele miejscowych władz.

Spotkanie to było niejako echem Wojewódzkiego Zjazdu Kół Gospodyń Wiejskich, jaki miał niedawno

## Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia zasłużonym pedagogom woj. rzeszowskiego

W uznaniu zasług poniesionych w trudnej pracy wychowania młodego pokolenia — Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia państwowe zasłużonym pedagogom z województwa rzeszowskiego. Odznaczenia zostały wręczone podczas spotkania w Belwedrze przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego z grupą najbardziej zasłużonych nauczycieli, reprezentujących szkolnictwo całego kraju.

Tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”, dyplom i odznakę tego tytułu otrzymał JÓZEF HAWLICKI — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Przemyslu oraz JAN KOLANKO — emerytowany nauczyciel z Rzeszowa.

Order „Sztandar Pracy” II klasy otrzymał JAN MICHAŁSKI — dyrektor Technikum Włókienniczego w Krośnicach.

Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: BOLESŁAW HORBOWSKI — kierownik Szkoły Podstawowej w Grzeczce i STANISŁAW RÓŻAK — kierownik Szkoły Podstawowej w Dębicy.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: MARIAN KILARSKI — dyrektor Liceum Męskiego w Rzeszowie, STANISŁAW PIATEK — dyrektor Korrespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie, PIOTR KLAMUT — podinspektor szkolny w Dębicy oraz IGNACY GRZEGORZEK.

## Wychowawcy naszej młodzieży

### Jan Zienkiewicz

Jan Zienkiewicz, kierownik szkoły w Słocinie — pedagog i działacz społeczny w jednej osobie, znany niemalże w całym powiecie. Pracę pedagogiczną „para się” 31 lat. Pełen zapału i energii człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach. O, chociażby ostatnio pasja... gra na mandolinie. Na stole przed kierownikiem szkoły leżą nuty piosenki „Podmoskiewski zmierzch”.

— Przepadam za muzyką — mówi Zienkiewicz. Książka to moja druga pasja — najprzyjemniejszy przyjaciel — wolne chwile spędzam tylko z nią.

Wszyscy chwalą i ceną Zienkiewicza. Otoczył on niemalże ojcowską opieką młodych pedagogów — mówi o tym polonistka tej szkoły. Chyba nikt z naszego grona nie cieszy się taką sympatią młodzieży jak kierownik.

Jan Zienkiewicz w chwili obecnej sprawuje wiele funkcji. Jest członkiem Pow. Komisji Oświatowej. Od 8 lat

### Na rzecz SFBS

## Piękny dar Marii Brągiel — nauczycielki z Leżachowa

W ostatnich dniach konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół poważnie się wzbogaciło. Poza wpłatą 10.000 zł dokonaną przez Radę Uczniów samorządu szkolnego KŁO — wpłynęło 1.000 zł, które wpłaciła MARIA BRĄGIEL, nauczycielka z Leżachowa, obchodząca w tych dniach piękny jubileusz 30-lecia pracy pedagogicznej.

Właśnie nagrodę wręczoną jej z tej okazji przez Inspektorat Szkolny w Jarosławiu przekazała na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

sekretarzem gromadzkiej organizacji POP, członkiem Gromadzkiej Rady Narodowej, członkiem kółek rolniczych.

Wprawdzie dosyć trudno jest połączyć aż tyle pracy społecznej z pedagogiczną, ale daje sobie radę. Nie raz i nie dwa mieszkańcy Słociny wdają w szkole zarzące się o godzinie 12 w nocy — świąt.

To Jan Zienkiewicz pracuje...

### Władysław Kosturek

Najmiej wspominał Kosturek w pow. strzyżowskim. Moją pierwszą posadę pamiętam jak dziś — dzieli się z nami wrażeniami kierownika Szkoły Podstawowej w Tyczynie, Władysław Kosturek — z wielką treścią zacząłem nauczanie. Dużo mi pomogli i wiele zawdzięczam pedagogom ze szkoły, w której wystartowałem. Przyjemne wrażenia odniosłem także z Jaworka Niebyleckiego. Tutaj jestem pełen podziwu dla kierownika tej szkoły Edwarda Kopka, który nie szczędził mi rad. Wyszędłem bogaty w doświadczenia — opowiada Władysław Kosturek.

Następnie Władysław Kosturek przeniesiony został do Malawy, gdzie objął kierownictwo szkoły. Nie pozostając przy średnim wykształceniu mimo pracy pedagogicznej i społecznej studiował zaocznie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie na wydziale historycznym. W 1957 r. otrzymuje dyplom, zaś w 1960 roku obejmuje kierownictwo Szkoły Podstawowej w Tyczynie. Znany tu jest nie tylko jako dobry i sumienny pedagog, ale również jako działacz społeczny.

„Lubię swój zawód, trudno byłoby mi się rozstać ze szkołą i dziećmi. Czasami jestem za surowy — usprawiedliwia się, ale to dla ich dobra...”

(wa)



Na zdjęciu: Tow. Kruczek wznosi toast za powodzenie w pracy nad podniesieniem poziomu produkcji rolnej.

Na zdjęciu: Śpiewa miejscowy chór...

Foto: Kopeć



# W IMIĘ POKOJU, POSTĘPU, KULTURY...

(Wywiad z prezesem Zarządu Okręgu ZNP — Józefem Wójtowiczem — o Karcie Nauczyciela)

W związku z Dniem Nauczyciela przedstawiciel „Nowin Rzeszowskich” zwrócił się z prośbą do prezesa Zarządu Okręgu ZNP — Józefa Wójtowicza o udzielenie odpowiedzi na kilka ogólnych pytań.

**PYTAŃIE:** Panie prezesie, podobnie jak w ubiegłych latach, 20 listopada polskie społeczeństwo obchodzi uroczystości Międzynarodowy Dzień Karty Nauczyciela. Może pan przypomni naszym czytelnikom co to jest właśnie owa Karta Nauczyciela?

**ODPOWIEDZ:** Karta Nauczyciela została uchwalona w roku 1954 przez Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacji Nauczycielskich. Jest ona jak gdyby konstytucją postępowego międzynarodowego ruchu nauczycielskiego. Karta ustala zadania, obowiązki nauczyciela, określa rolę szkoły. Dzień Karty Nauczyciela jest manifestacją na rzecz wychowania młodzieży w duchu postępu społecznego. Pierwsze słowa Karty przypominają, że nauczyciele mają do spełnienia wielkie zadanie społeczne.

Wychowanie młodzieży — głosi Karta — jest doniosłą sprawą nie tylko dla rozwoju jednostki, lecz również dla postępu społecznego. Po stop społeczny wyraża się w coraz doskonalszych stosunkach międzyludzkich, w usuwaniu z tych stosunków wszelkiego gwałtu człowieka nad człowiekiem, w oparciu o sprawiedliwe zasady.

**PYTAŃIE:** Karta Nauczyciela nie tylko podkreśla wielką rolę nauczycielstwa w każdym społeczeństwie. Z pewnością formułuje główne zadania milicjonowych rzesz nauczycieli na całym świecie. Na jakie zadania ze szczególnym naciskiem zwraca uwagę owa konstytucja międzynarodowego ruchu nauczycielskiego?

**ODPOWIEDZ:** Karta głosi, że nauczyciel jako wychowawca ma za zadanie nie tylko przyswoić młodzieży określony zasób wiedzy, nie tylko wdrażać do pracy fizycznej i umysłowej, lecz tak ją wychować, aby jej praca w przyszłości służyła przede wszystkim — w podnoszeniu poziomu społecznego dobrobytu i kultury, by służyła coraz lepszym stosunkom

międzyludzkim wewnątrz danego kraju i coraz lepszym stosunkom między narodami. Karta jest wyrazem świadomości, że od wychowania młodych pokoleń zależy przyszłość. Jest wyrazem zdecydowanej woli szerokich mas nauczycielskich: nie dopuścić do odradzenia się w przyszłości barbarzyńskich stosunków międzyludzkich. Właśnie stąd wywodzi się zadanie: kształtować młode pokolenie w duchu rzetelnego postępu społecznego, starać się, aby szkoła i nauczyciele byli w swoich środowiskach aktywnym czynnikiem postępu we wszystkich dziedzinach.

Karta Nauczyciela mówi nie tylko o zadaniach i obowiązkach nauczyciela, ale również o jego prawach...

**PYTAŃIE:** O własni! Może pan powie coś na temat praw nauczycieli oraz obowiązków społeczeństwa i władz — względem nich

**ODPOWIEDZ:** Karta Nauczyciela przypomina społeczeństwu każdego kraju o konieczności zapewnienia nauczycielowi właściwych warunków bytu i pracy. Jest to całkiem naturalne i zrozumiałe: aby nauczyciel mógł wywiązać się z nałożonych zadań, obowiązków, aby mógł spełnić trudne zadanie wychowawcy młodych pokoleń, musi mieć odpowiednie warunki życia i pracy. To zasadnicze przypomnienie jest szczególnie ważne w krajach kapitalistycznych.

Nie będę jednak twierdził, że w naszym kraju ten problem jest całkiem nieaktualny, zwłaszcza w rzeszowskim województwie.

**PYTAŃIE:** Jak władze i społeczeństwo ziemi rzeszowskiej wywiązują się ze swoich obowiązków względem tysięcy rzesz nauczycieli?

**ODPOWIEDZ:** W rzeszowskim, podobnie jak w całym kraju, notujemy duże osiągnięcia na odcinku budownictwa szkolnego. Z roku na rok buduje się nowe obiekty szkolne; liczba ich wciąż rośnie. Mimo to ciągle za mało.

W latach 1944—1960 wybudowano w naszym województwie 330 nowych

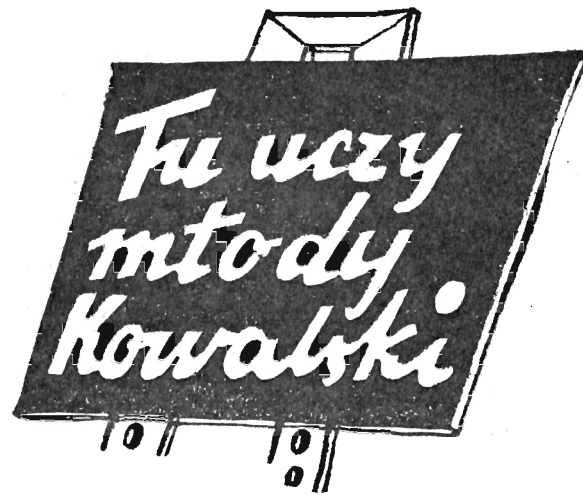
szkolnych, wybudowano 165 obiektów szkolnych a 185 rozbudowano. Co roku przeznaczają się u nas na budownictwo szkolne przeciętnie około 70 milionów złotych. W budownictwie szkolnym uwzględnia się nie tylko potrzeby pracy szkolnej, ale także — potrzeby mieszkaniowe nauczyciela. Stąd w każdej nowej szkole buduje się mieszkania dla zasłużonych pedagogów. Niezależnie od tego, stawia się w miarę możliwości, odrębne budynki mieszkalne dla nauczycieli, tak zwane Domy Nauczyciela. Powstały one w takich miejscowościach jak w Siedlce i Świętoniowej w powiecie przeworskim, Łukawcu — powiat Lesko, Hucisku — powiat Rzeszów, Żurawicy — powiat Przemysł, w Łukowem — powiat Lubaczów, w Posadzie Górnej — powiat Senok, w Lipnicy Dolnej — powiat Kolbuszowa, w Ropczycach. W budowie są Domy Nauczyciela w Rzeszowie i Krośnie.

**PYTAŃIE:** Na zakończenie, jaki apel chciałby pan, panie prezesie, wystosować do społeczeństwa i rzeszowskich rad narodowych — w imieniu nauczycieli?

**ODPOWIEDZ:** Trzeba sobie zdawać sprawę, że mimo sporych osiągnięć na odcinku budownictwa szkolnego w województwie rzeszowskim, jeszcze wielu nauczycieli pracuje i mieszka w bardzo złych warunkach. Mój apel do społeczeństwa i terenowych rad narodowych: Zróbcie wszystko, aby poprawić warunki mieszkaniowe i bytowe tych nauczycieli, którzy żyją w bardzo prymitywnych dotąd warunkach.

Dzień Nauczyciela winien być momentem mobilizacji sił społeczeństwa dla zapewnienia szkole i nauczycielowi pomyślnych warunków pracy. Dzień ten winien przyczynić się do współpracy całego społeczeństwa z nauczycielstwem w dziedzinie wychowania młodego pokolenia na dobrych obywateli, należycie przygotowanych do aktywnego udziału w rozbudowie i utrwaleniu ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

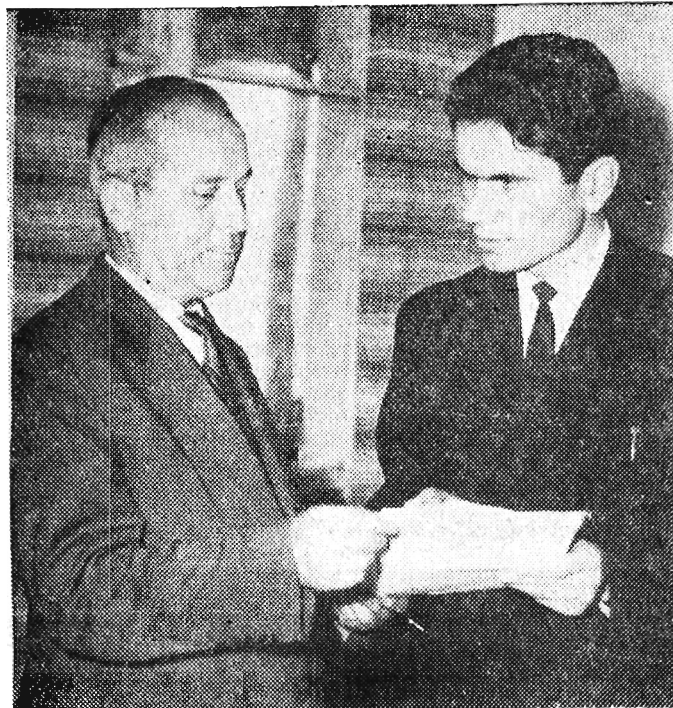
(Ra)



C. BŁOŃSKA

Gdy z wiosną bieżącego roku jako tzw. sympatycy uczestniczyliśmy w Wainym Zgromadzeniu PTH w Rzeszowie, zwróciło naszą uwagę wystąpienie młodego, delegowanego wówczas przez krakowskie Towarzystwo historyka. Na zakończenie swego głosu w dyskusji, który był właściwie zwięzłym, starannie opracowanym samodzielnym referatem, oświadczył on, iż niezłocznie poznał

młodego historyka, Tadeusza Kowalskiego, który przyjeżdża tu wraz ze swym profesorem dr Józefem Garbacikiem z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Okazało się, iż T. Kowalski, który w czerwcu br. otrzymał w tejże Uczelni tytuł magistra, swą magisterską pracę naukową poświęcił starannie opracowanemu samodzielnemu referatowi o szkolnym mędrku T. Kowalski uczy, a równocześnie jest kierownikiem pedagogicznym — Kowalskim.



Dwa pokolenia: Kierownik Szkoły Podstawowej nr 10 w Rzeszowie L. Pięta w rozmowie z kierownikiem pedagogicznym — Kowalskim. Foto: M. Kopeć

## UWAŻA amatorskie zespoły teatralne!

Staraniem Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej wydano w 3 tomach zbiór jednoaktówek dla zespołów teatralnych. W przygotowaniu są dwa dalsze tomy. Każdy tom zawiera 3 jednoaktówki.

W większości są to sztuki o tematyce historycznej i społeczno-obyczajowej. Jednoaktówka Henryka Panasa pt. „Patrzmy w słońce” jest wspaniałym materiałem do pracy dla zespołu amatorskiego. Akcja jest nieskomplikowana, intryga miłosna zadzierzgnięta lekko i beztrzesko, jej konflikty rozwijają się łatwo, nieporozumienia wyjaśniają się szybko. Słowem sztuka jest nie trudna do zagrania, daje możliwości aktorskiego popisu, może zabawić i zainteresować. Przy tym nie pozbawiona jest odpowiedniego tła społecznego.

Akcja sztuki „Rok 1720” Antoniego Otchy jest fragmentem historycznym wydarzeń w łamym okresie. Rozgrywa się ona w niewielkim gródkiem rycerza polskiego, który znajduje się na Ziemach Zakonu. Fakty wysiedlenia polskich rycerzy, kmiel i rzeźmiśników z ich ojczystej ziemi przesładowania, snosby „nawracania” stosowane przez Krzyżaków — to o czym mowa w sztuce. Sztuka niewątpliwie trudniejsza, ale dająca niemałe możliwości aktorskiego popisu.

Do każdej sztuki podane są szczegółowe wskazówki inscenizacyjne dotyczące charakterystyki postaci, wykonania dekoracji, kostiumów. Ponadto na wielu rysunkach przedstawiono szereg rozwiązań dekoracji scen większych i mniejszych.

Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury zorganizował w salach rezerwowych Teatru Narodowego w Warszawie II pokaz próbny budownictwa szkolnego. Na zajęciu: Projekt szkoły 15-izbowej w Sileszowicach na Śląsku opracowany przez inż. arch. Z. Michalską.

Fot. Szyperko

Hej, wy, konie, konie, konie!  
Tętent kopyt, podków  
blask...

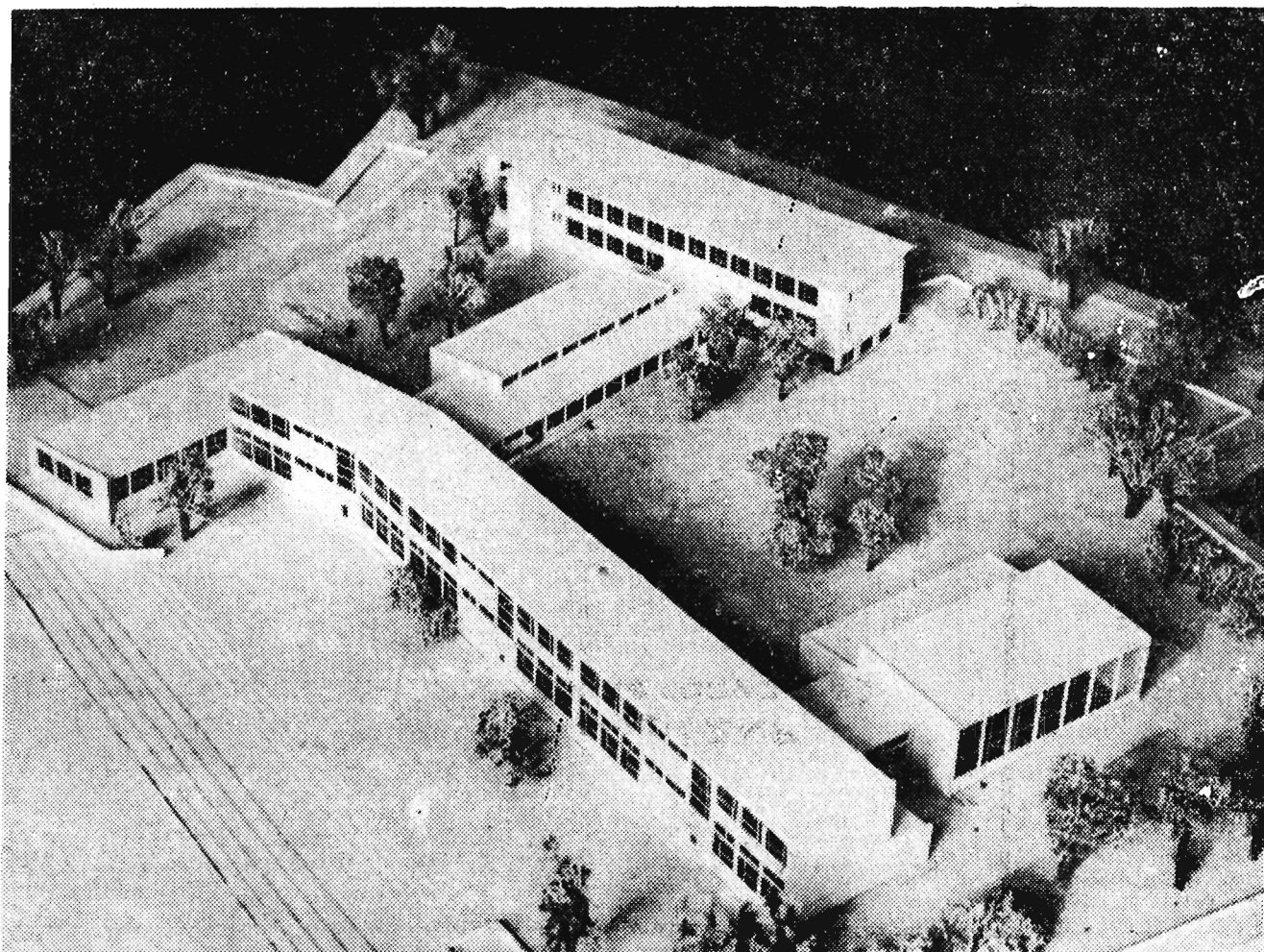
Oto złote zorzy dłonie  
przywitają w polu nas.  
Oto śmiechem i poświstem  
wyprowadza na szlak wiatr,  
lśnią korale trawy czyste  
tam gdzie trawa, ziele,  
kwiat.

### WŁODZIMIERZ SOSIURA

To młodości tak wesołej  
dalong życie niesie śpiew:  
Lecą miasta, lecą słońca,  
pól rozłogi, stada drzew.

Gdy błysnęła kosa,  
legły bujne trawy...  
Diamentowa rosa,  
wiatr, wiatr kędzierzawy.  
Zorza tędy kroczy, —  
to dziewczyna bosa...  
Jasne chłopca oczy,  
zioliste pokosy.

Tłum. J. Pleśniarowicz



kończeniu studiów uniwersyteckich powrócił do Rzeszowa, gdzie pragnie podjąć pracę nauczycielską w którejś ze szkół. W kilka miesięcy później, na konferencji w Jaśle, w sprawie dziejów tego przedkarpacczego, o dużych tradycjach rewolucyjnego miasta i powiatu, znowu spotkaliśmy

częście jest kierownikiem pedagogicznym, w Szkole Podstawowej nr 10 na Osiedlu WSK w Rzeszowie.

Wielka szkoła wznosi się przy ulicy Piłsudskiego, słynnej ongiś Czarnej Drodze, znamiennej, dla międzywojennego okresu Rzeszowa. Maszyn szkoły, niecały jeszcze otyłkowany, poprzez jesienny deszcz i mgłę, połykuje dzielnymi oświetlonych okien. Bardzo liczna to szkoła: uczy się tu 1500 dzieci w 38 oddziałach. Podczas przerwy, na korytarzach, jasnych i oświetlonych, gwaro jak w przystawowym ulu.

Jak radzi sobie tow. Kowalski?

— Pierwsze miesiące jego odpowiedzialnej, samodzielnej pracy pedagogicznej i nauczycielskiej wpływają w atmosferze harmonii, zrozumienia i współpracy z gronem nauczycielskim, z kierownikiem Leonem Piętą, i — co bardzo ważne — z młodzieżą. Młodu kierownik pedagogiczny zdobył sobie z miejsca autorytet i autorytet ten ugruntowuje skrupulatnie każdego dnia, na każdej lekcji. Duże bowiem znaczenie ma u młodzieży przygotowanie, a on każdą lekcję przygotowuje nader starannie.

— Jestem wielkim miłośnikiem historii regionalnej — mówi tow. Kowalski — i gdy w lekcję mego przedmiotu wkradają się choćby drobne poświęcone historii Rzeszowa czy Rzeszowszczyzny, przedmiot bardziej interesuje młodzież. Dzieci, poznając historię regionu, dumne są z tego i dają temu wyraz, że nasza cenna rzeszowska nie leży bujajmniej na bocznym trakcie dziejów...

W jednej z klas siódmych, odzie odwiedzamy mac Kowalskiego podczas lekcji, boili już chłopcy i dziewczynki...  
(Dokończenie na str. 4)

**J**ULIA T. nie miała z mężem zbyt szczęśliwego pożycia. Płak, awanturnik dawał znać o sobie po kilka razy w tygodniu, Krzyki katowanej żony i pisk dzieci rozlegały się wtedy na całą okolicę. Zona uciekała z trojgiem drobnych dzieci do sąsiadów, a Władysław T. po pijanemu szalał; rozbijał talerze, szklanki i półmiski, łamał krzesła aż wreszcie zmęczony rzucał się na łóżko i zasypiał w ubraniu. Wtedy dzieci wracały z matką do domu, pomagały rozbić ojcę i uprzątnąć izbę.

Tak było przez wiele lat. Julia T. przeżyła prawdziwe piekło a mimo to — choć doradzał jej ten i ów — nie wystąpiła na drogę sądową o rozwód. Wciąż ludzła się, że może z czasem mąż się zmieni, że wpłyną na niego dostające dzieci. Niestety, nie się zmieniło. Po 30-latach takiego „pożycia” małżeńskiego Julia T. wszczęła sprawę rozwodową.

— Zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy — oświadczyła podczas rozprawy sądowej. Wychowałam dzieci, dałam im wykształcenie, zawód. Dla nich męczyłam się tyle lat z mężem, pijakiem i awanturnikiem, bo nie chciałam rozbić ogniska rodzinnego. Ale dziś nie mam już więcej siły na takie pożycie. Mam przeszło 50 lat i nie zamierzam zawierać nowego małżeństwa, chcę tylko by Sąd uwolnił mnie aktem prawnym (rozwódem) od tego człowieka.

Władysław T. obtudnie wyrażał skruchę, obiecywał poprawę i domagał się, by Sąd odrzucił skargę rozwodową żony. Po wnikliwym, wszechstronnym zbadaniu sprawy oraz przesłuchaniu wielu świadków, Sąd przychylił się jednak do prośby Julii T. i orzekł rozwód. Po 30 latach małżeństwa w chwili, kiedy każde z małżonków liczyło już ponad pięćdziesiątkę.

**K**RYSTYNA P. i Jerzy M. poznali się w pociągu. On jechał do krewnych we Wrocławiu, ona wracała z urlopu do Szczecina. Krystyna P. liczyła wtedy 18 lat. Jerzy M. — 20. Jak wszyscy młodzi, mieli wiele wspólnych tematów, wynikających z podobnych zainteresowań. Podczas pożegnania we Wrocławiu postanowili, że będą utrzymywać ze sobą dalszą korespondencję. Wymienili wzajemnie adresy, parę grzecznościowych zdań i każde pojechało w swoją stronę. W ciągu następnego czterech miesięcy napisali do siebie 3 listy. W ostatnim Jerzy M. zaproponował zawarcie małżeństwa. Krystyna zgodziła się. Spotkali się więc w umówionym dniu, po raz drugi w życiu w Rzeszowie i udali się wraz z dwiema koleżankami Krystyny do Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie zawarli ślub. Potem poszli do „Śródmiejskiej” — urządzili małe przyjęcie, trochę potaneczili i Jerzy M. udał się w powrotną podróż do Szczecina, a jego szczęśliwa małżonka Krystyna P. do domu rodziców. Dopiero wówczas poinformowała ich o małżeństwie. Rodzice przyjęli tę wiadomość spokojnie, nie urządzali córce żadnych scen, pytali tylko, jak młodzi zamierzają sobie ułożyć dalsze życie. Krystyna roztoczyła wówczas przed nimi tęczowe horoskopy, podkreślając, że razem z rodzicami absolutnie mieszkać nie myśla. Będą się starali o własne mieszkanie w Rzeszowie, lub w Szczecinie.

Od ślubu minął rok. Młodzi małżonkowie pisali do siebie od czasu do czasu krótkie, lakoniczne listy, ale w rzeczywistości absorbowali ich coraz bardziej różne inne sprawy dnia codziennego. Obracali się też nadal w swoim środowisku kolegów i koleżanek. W tym okresie nie spotkali się też ze sobą ani razu. Również sprawy własnego mieszkania zadnemu z nich nie udało się jakoś załatwić. Zresztą, po pewnym czasie, przestali w ogóle myśleć o nim, jako o czymś najbardziej pożądanym. Stało się im nawet nie potrzebne. Uczuliśmy bowiem każde z nich „zaangażowało się” gdzie indziej, a w listach do siebie wspominali o tej sprawie coraz rzadziej.

## Tu uczy

(Dokończenie ze str. 3)

częta z powagą odpowiadała na pytania nauczyciela. Tematem bieżącej lekcji jest rewolucja z 1905 roku, dzieje „Krwawej Niedzieli”, odzew polskiego proletariatu na rewolucyjne wydarzenia w Rosji. Znamienne jest, że historia, ma zwłaszcza wśród dziewcząt, wiele przodownic, jak Marysia Czerep — przewodnicząca szkolnego samorządu, Izabella Dobosz czy Bożena Serwacka.

\* \* \*

Oprócz lekcji historii, jako kierownik pedagogiczny, mgr

sz oczywiście kółka muzyczne i fotograficzne.

Pełne też ręce roboty ma samorząd szkolny, którym się on opiekuje. Wcale nie prosta to sprawa wciągnąć uczniowski samorząd do codziennej kłopotliwej pomocy w szkole i nauczycielowi. A jednak, przy odpowiedniej inspiracji, samorząd w szkole nr 10 troszczy się o czystość swej szkoły i o czystość języka. Mam tu na myśli nie tyle starania o rytkwintny styl ile o to, by dzieci nie używały niewłaściwych słów.

Liczne stosunkowo grupy „Dziesiątki”, obok starszych wieloletnich nauczycieli, obejmują również sporo przedstawicieli młodszego pokolenia — jak Alfreda Madej nauczyciela geografii, Krystyna Grabowska ucząca matematyki i

## młody Kowalski

Kowalski hospituje regularnie lekcje innych przedmiotów w klasach VII (których jest kilka), VI, V i IV-tych. Odpowiedzialny za sprawy wychowania, odgrywa wespół z gronem nauczycieli pedagogiczne, wspólnie omawia się skrupulatnie wyniki nauki, i szybko ingeruje w wypadkach dzieci trudnych, uczniów pobratwionych właściwej opieki rodzicielskiej. Prezydium Komitetu Rodzicielskiego żywnie zaangażowane jest w sprawy wychowania. W razie potrzeby, kierownictwo szkoły w każdej chwili liczyć może na pomoc Rady Zakładowej i Komitetu Zakładowego Partii WSK. Technikum Mechaniczne pomaga szkole w zdobywaniu narzędzi, materiałów do zajęć z dziedziny politechnizacji, stąd przecież wiele uczniów zaszła następnie Technikum. Toteż, Kowalski więc na brak zajęć narzekać nie może. A że jest młody, że jego hobby to również fotografia i muzyka, w szkole, wśród wielu kółek zainteresowania,

języka rosyjskiego, mgr Kotuła, Kulpiński i inni.

Sprawy wychowania i nauczania młodzieży są dla nich zadaniami najważniejszymi. I dzieci, chociaż czasem coś spsócą, czy też nie przygotowują lekcji na piątkę, jednak wdzięcznie oceniają trud swych nauczycieli. W „Dziesiątce”, podobnie jak i w setkach innych szkół. W Dniu Nauczyciela składają swym wychowawcom nie tylko różę czy jesienne goździki. Składają im swe gorące serduszką.

Dzień Nauczyciela, po raz pierwszy w swej nauczycielskiej karierze, obchodzi również mgr Kowalski. Podczas kilkumiesięcznego pobytu w Rzeszowie, wciągnął się w pracę szkolną POP, ZMS, ZNP. Został członkiem Zarządu Oddziału PTH. Zyczymy mu dzieł, wielu, wielu lat zdrowia, zadowolonia i sukcesów w trudnym odpowiedzialnym i pięknym zawodzie nauczyciela.

CECYLIA BŁOŃSKA



Wreszcie, w 14 miesięcy po ślubie, Jerzy M. postawił sprawę jasno: — „Nie ma co dalej zwracać sobie głowy małżeństwem, którym nie byliśmy i nie jesteśmy. Kocham kogo innego i trzeba żebyśmy się rozeszli”. Krystyna odpowiedziała mu mniej więcej podobnie... sprawa znalazła się niebawem na wokandzie Sądu Powiatowego w Rzeszowie. „Państwo młodzi” przyszli do Sądu jako serdeczni przyjaciele, uśmiechnięci i w pełni zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Sąd też nie widział powodów do sztucznego utrzymania w dalszej mocy prawnej takiego związku małżeńskiego. Po rozprawie poszli do „Śródmiejskiej”, jedli wspólnie kolację, trochę potaneczili i... właściwie to już wszystko.

**T**RZECI autentyczny, jak tamte, fakt zawarcia małżeństwa, o którym chciałbym opowiedzieć, miał miejsce przed trzema laty w miasteczku B. w woj. rzeszowskim. On był bardzo zdolnym krawcem, liczył 26 lat i pracował w spółdzielni. Wieczorami dorabiał sobie jeszcze zyciem w domu. M. in. zgodził się uszyć garnitur swemu sąsiadowi ob. Z., z tej samej kamienicy i tej samej klatki schodowej. Był stateczny, poważny, bez złych nałogów. Podczas przymiarki w mieszkaniu sąsiada, P.otra Z. poznał jego córkę, 18-letnią Wandę, uczennicę szkoły zawodowej. Bardzo mu się spodobała, choć ze strony dziewczyny nie było żadnych oznak sympatii.

Po pewnym czasie rodzice zaczęli jednak coraz natarczywiej namawiać swoją jedynaczkę do wyjścia za mąż za sąsiada, wspomnianego krawca, Henryka S. Dziewczyna ani słyszeć o tym nie chciała. Kochała innego chłopca i miała inne plany małżeńskie. Niestety, tamte nie odpowiadały rodzicom, bardziej od strony materialnej analizującym przyszłe życie córki. Po roku dziewczyna, nie mając innego wyjścia, uległa rodzicom i wyszła za mąż za Henryka S. Jak to było jednak do przewidzenia — pożycie małżeńskie państwa S. nie układało się zbyt szczęśliwie. Wanda S. poznała syna, ale ani domem ani dzieckiem nie chciała się zajmować. Te sprawy w całości przekazała matce. Wieczory spędzała często poza domem, unikała wszelkiego pokazywania się z mężem na ulicy, nawiązała z powrotem kontakty ze swą byłą „sympatią” i oświadczyła w końcu mężowi, że... wniosła do Sądu sprawę rozwodową.

Zaskoczeni takim obrotem sprawy rodzice starali się wszelkimi sposobami podtrzymać małżeństwo, ale ambitny Henryk S. wyjechał na stałe do Wrocławia. W listach do żony prosił jednak, by przyjechała do niego. Tłumaczył, że w dużym mieście znajdzie wiele innych, nowych zainteresowań, zapomni o swoich sprawach sercowych i — dla dobra dziecka — wróci do rodzinnego ogniska. Dla niej była to jednak tylko przysłowiowa mowa trawa — zbyt mocno interesował ją już ktoś inny. W odpowiedzi na ten list powiedziała tylko męża, że wniosła do Sądu sprawę rozwodową.

Historia rzeszowskiej organizacji Komunistycznej Partii Polki i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej została jeszcze napisana. Tłumaczy się to tym, że w ogólne badania nad dziejami ruchów rewolucyjnych w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie przekroczyły jeszcze granicy gromadzenia dokumentów i źródeł historycznych. Wobec niekompletności materiału rzeczowego trudno spodziewać się w krótkim czasie wyczerpującej marksistowskiej syntezy zagadnienia. Dlatego wspomnienia byłych działaczy KPP i KZMP mają szczególne znaczenie jako materiał poznawczy do dzieł walki polskich komunistów z bezrobociem i wyzyskiem w mieście i na wsi w sanacyjno-faszystowskim systemie rządów. Rzeszowszczyzna niewątpliwie stanowi odrębną kartę w dziejach ruchów społecznych w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Rzeszów będący wówczas małym prowincjonalnym miasteczkiem nieuprzedmiotowionym miał niewiele deszczowego w pełni swych klasowych ciał proletariatu. Na wsi rzeszowskiej bardziej niż gdziekolwiek chłopcy odczuwali wzrastającą głąd ziemi i bezgraniczną nędzę, ale Stronnictwo Ludowe mające w owym czasie duży wpływ na masy chłopie nie przedstawiało chłopom rewolucyjnego programu i nie wskazywało, że jedynie rewolucja może pokonać kres perfidnym szklanom władz sanacyjnych. W nietatycznych warunkach zaczynały prace pierwsze tajne komórki KPP zorganizowane w Rzeszowie i okolicznych wsiach.

Jan Górecki w pracy pt. „Próba życia” przedstawia drogę rozwoju rzeszowskiej organizacji partyjnej od czasu

kiedy liczyła zaledwie kilkunastu towarzyszy aż do momentu kiedy wywierała przemożny wpływ na masy robotniczo-chłopskie, cieszyła się autorytetem wśród postępowej inteligencji i stanowiła poważne niebezpieczeństwo dla policyjno-wojskowych rządów

## KUŹNIA CHARAKTERÓW

sanacji na tym terenie. Książka ma formę pamiętnika, ale ściśle rzecz biorąc pamiętnikiem nie jest. Autor bardzo niechętnie mówi o sobie i swoim życiu prywatnym, natomiast szeroko i barwnie opowiada o czołowych działaczach ruchu komunistycznego na Rzeszowszczyźnie, o formach walki, metodach konspiracyj, prowokacjach i prowokacjach, więzieniach politycznych, strajkach i prokuraturach, o strajkach robotniczych i chłopie, o krwawych walkach chłopów z policją, o manifestacyjnych pogrzebach ofiar terroru i przemocy, o reakcji na protesty uliczne przedstawicieli władz sanacyjnych z jednej a szerokiej masy społecznych z drugiej strony, o ciągłej rosnącej sile partii, o kształtowaniu się psychiki zawodowych działaczy partyjnych. Wielość i ważność poruszonych zagadnień powoduje, że niejako gubi się sylwetka narratora biorącego udział

po pięciu kolejnych rozprawach Sąd oddalił skargę Wandy S. Uznał, że jej postępowanie jest niepoważne oraz, że ze względu na dziecko i uczciwie wobec niej stanowisko męża, nie stwierdza jeszcze całkowitego rozkładu małżeństwa.

**W**WOJ RZESZOWSKIM, podobnie zresztą jak w szeregu innych województwach, występuje ostatnio problem niezwykle lekkiego, wprost dziecinnego nieraz stosunku niektórych ludzi do małżeństwa. Zarówno sędziowie zajmujący się sprawami rozwodowymi jak i urzędnicy Stanu Cywilnego zwracają uwagę na stale wzrastającą ilość tego rodzaju małżeństw i procesów. Na około 300 spraw rozwodowych, rozpatrywanych corocznie przez Sąd Powiatowy w Rzeszowie (obejmujący swym zasięgiem kilka powiatów), blisko połowę stanowią takie właśnie, niedojrzałe związki małżeńskie. Kiedy stają przed sądem — ona liczy 19—20 lat, on 20—24. Stąd wysuwany coraz częściej przez sędziów i urzędników Stanu Cywilnego postulat podwyższenia granicy wieku u mężczyzn zawierających małżeństwo do co najmniej 21 lat. Wtedy decyzja młodych ludzi będzie bardziej przemyślana, mniej będzie rozczarowań i nieszczęść z tego powodu.

Warto chyba postulować i to, by nareszcie powstały u nas tzw. poradnie „M” (małżeńskie), w których dobrane kadry psychologów — praktyków służyłyby zwłaszcza młodym małżeństwom swą radą, jak należy postępować przy rozwiązywaniu najprzeróżniejszych problemów współżycia małżeńskiego. Warto też pokusić się o publikacje różnych popularnych broszur wyjaśniających te skomplikowane zagadnienia. Dotychczas bowiem ludzie ci zwracają się najczęściej po doraźne porady do różnych dziurkówek i czasopism, prowadzących na swych szpaltach rubrykę „wskazań życiowych”, czy „dobrych rad”. Czy to jest jedyna i najlepsza forma pomocy — można postawić duży znak zapytania.

Nie chodzi przecież o to, by ludzie jak galernicy przykuć do siebie związkiem, którego nienawidzą. Małżeństwo winno być świadomym sojuszem dwojga ludzi decydujących się na wspólne życie w doł i niedoli, rozumiejących się, kochających wzajemnie i umiejących wybaczać sobie drobne potknięcia. Nie ma ludzi idealnych, każdy jest tylko sobą.

E. OLSZEWSKI



Fot.: J. Janiczak

we wszystkich akcjach a na plan pierwszy wysuwa się zbiorowość, której na imię Partia. Takie ujęcie podsuwa twierdzenie, że „Próba” nie jest li tylko pamiętnikiem zasłużonego działacza rewolucyjnego, ale przede wszystkim jest pracą o walorach analitycznego studium historycznego napisaną z perspektywy dwudziestu lat. Mimo to czytelnik dzięki potocznej narracji i umiejętnemu rozmieszczeniu akcentów historycznych, patetycznych, a nędotycznych a nawet groźnych łatwo przyswaja sobie emocjonalną treść książki. „Próba życia” Góreckiego ma jeszcze jeden rys szczególnie ważny dla czytelnika z Rzeszowa. Tęczyła, Błazowej Czudca, Zwieczny, Boguchwały, Łańcuta, Drabiniński, Bartkowiec, Kozodrzy, Nockowej, Wólki pod Lasem, Leżajska i wielu innych gdzie rozgrywały się opiswane wypadki. Młode pokolenie nie pamiętające krwawych dni z 1933 i 1937 roku może dzięki książce „Lukasa” poznać pionierów ruchu rewolucyjnego działających w tych miejscowościach. Na kartach książki pojawiają się także nazwiska: FERDYANOW TRACZOW, JAN TRACZOW, WOJCIECH ZIEMBA, FRAN-

CISZEK POPEK, SZYMON HIRSZ, TOMASZ WIŚNIEWSKI, ANTONI ALSIER, STANISŁAW JERSZYNA, ADAM WANG, MARIAN ARKST, MIECZYSLAW BOMBA, JAN WCISŁO, MIECZYSLAW DZIEDZIC, ANTONI PAŚKO, FRANCISZEK KALANDYK i WŁADYSŁAW KRUCZEK obecnie członek KC i I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie, który był jednym z pierwszych organizatorów komórki KZMP w Zwieczny oraz wielu innych działaczy komunistycznych i ludowych.

Praca Jana Góreckiego ma także duże wartości wychowawcze. Pokazuje bowiem hart i siłę woli tych, którzy w każdej chwili mogli być zdekompromisowani i wtrąceni do więzienia policyjnego a następnie skazani na kilka lat. Większość działaczy komunistycznych tego czasu po kilka razy odsiadywała swoje wyroki. Uwięzieni komunisti nie zaprzestawali walki. Ostro przeciwstawiali się administracji łamiąc „zagwarantowaną” przez wileńskich politycznych, organizowali komuny, poznawali literaturę marksistowską, a niejednokrotnie z wzięcia kierowali pracą partyjną przysyłając zaszyfrowane grypsy zawierające teksty odezw, ulotek itd. Po wyjściu z więzienia większość z rdzonojona energia zabierała się do pracy partyjnej. Nieustraszona i bezkompromisowa postawa polityczna i moralna rzeszowskich kaperów i kaperów zetempowców jest wzorem dla działaczy młodzieżowych i partyjnych.

mgr CZESŁAW KŁAK

1) Jan Górecki. Próba życia Warszawa 1960 „Książka i Wiedza”.  
2) Pseudonim organizacyjny Jana Góreckiego.

# WIELCY o Lwie Tolstoju Tolstoj o sobie

Z urodzenia i wychowania Tolstoj należał do najwyższej arystokracji obszarniczej w Rosji, zerwał ze wszystkimi utartymi poglądami tego środowiska i w swoich ostatnich utworach wystąpił z namiętną krytyką wszystkich współczesnych, ekonomicznych porządków opartych na ucieleniu mas, ich nędzy, ruinie chłopów i w ogóle drobnych właścicieli, na przemocy i obłudzie, które przenikają całe współczesne życie od góry do dołu...

Tolstoj jest śmieszny jako prorok, który wynalazł nowe recepty na zbawienie ludzkości i dlatego zgola mizernymi postaciami są zagraniczni i rosyjscy „tolstojow-

nionych stuleci będzie jeszcze widoczna majestatyczna postać — która niby symbol — ucieleśnia i najgłębszą rozterkę, i najlepsze dążenia naszych ponurych czasów.

Będzie to symboliczny obraz genialnego artysty, który kroczy za chłopskim pługiem i rosyjskiego hrabiego, który przywdział chłopską siermięgę.

W. KOROLENKO

Lew Tolstoj był najbardziej skomplikowanym człowiekiem wśród najwybitniejszych ludzi XIX wieku.

MAKSYM GORKI



Dem. w którym żył i tworzył Lew Tolstoj (Jasna Polana)

oy” pragnący uczynić dogmat własnie z najsłabszej strony jego nauki. Tolstoj jest wielki jako wyraziiciel ideałów i nastrojów, które wytworzyły się w psychice milionowych rzesz chłopstwa rosyjskiego w okresie poprzedzającym rewolucję burżuazyjną w Rosji.

I. W. LENIN

Przemina lata, dziesięciolecia, wieki. Zmkną namiętności naszych chwil historycznych. Zasklepi się już, być może, wielka szczelina, która dzieli świat na szczęśliwych i nieszczęśliwych od urodzenia, ludzkie szczęście, ludzka boleść i walka wyraża się w formach bardziej godnych człowieka, dążenia umysłów skierują się w swoim locie ku nowym celom niedostępnym teraz naszej wyobraźni. Ale i z tego oddalenia na granicy dwóch mi-

Były to jak gdyby wrota otwarte w bezbrzeżny wszechświat, wielkie dzieła demaskujące życie. Nigdy jeszcze podobny głos nie rozlegał się w Europie.

ROMAIN ROLLAND

Dokonał się we mnie przewrót, który z dawną dojrzał w mej duszy i którego za cztaki zawsze we mnie tkwiły... odzignalem się od życia naszego środowiska, przekonawszy się, że nie jest to życie, lecz podobieństwo życia.

L. TOLSTOJ

Myśliciel i artysta nigdy nie będą siedzieli spokojnie na wysokościach olimpijskich, jakśmy to przywykli sobie wyobrażać, myśliciel i artysta powinni cierpieć wespół z ludźmi po to, aby znaleźć wybaczenie lub pociechę.

LEW TOLSTOJ

zebrał: z

## ŚWIADECTWO DOKUMENTÓW

Ze strony oflejalnych czynników kościelnych podejmowane są niemałe wysiłki w celu rozpowszechnienia i ugruntowania w społeczeństwie naszym przekonania o rzekomo polskim stanowisku Watykanu, o rzekomo szczególnie przyjaznym stanowisku ostatnich papieży wobec Polski, Polaków i naszych spraw narodowych. Myślę, że dla narodu polskiego sprawa stanowiska najwyższych czynników kościelnych wobec naszego kraju nie jest sprawą obojętną i że z wielkim aplauzem spotkałyby się wszelkie kroki, które można by uznać za dowód potwierdzający tezy wysuwane przez propagandę kościelną. Tymczasem jednak rzeczywistość stale dostarcza nam nowych faktów, które świadczą o wręcz odwrotnym stanowisku Watykanu. Współcześnie miernikiem tego stanowiska jest znany stosunek Watykanu do polskich granic zachodnich i rozszerzeń niemieckich

W ostatnim okresie wydany został przez „Książkę i Wiedzę”, przygotowany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zbiór niepublikowanych jeszcze w ogromnej większości kapitalnych dokumentów, stanowiących niezbité świadectwo rzeczywistego stosunku Watykanu do naszych spraw. Są to w większości raporty pracowników ambasady polskiej w Watykanie o rozmowach z autorytatywnymi przedstawicielami kościoła, informujące o stanowisku kościoła wobec wężowych kwestii polityki światowej oraz o szczególnie ważnych wydarzeniach watykańskich. Załączone zostły również fragmenty pamiętników dyplomatów.

Już w liście rady polskiego poselstwa w Watykanie, znanego historyka M. Loreta, do premiera Paderewskiego, datowanym 4 listopada 1919 r. czytamy znamiennej opinii dyplomaty, która okazała się niestety proroczą: „...wpływy niemieckie sięgają w Rzymie tak daleko, że o ile będzie chodziło o jasne wypowiedzianie się Watykanu w jakiegokolwiek sprawie pomiędzy nami a Niemcami, nie mamy szans, aby Watykan za nami się opowiedział”.

Najbardziej symptomatyczne dokumenty pochodzą jednak z okresu lat trzydziestych, w szczególności z okresu po dojściu do władzy w Niemczech hitlerowców. Z wiosny 1933 r. pochodzi szereg raportów ambasadora Skrzyńskiego, w których stale powtarza się informacja, że papież Pius XI rozpowszechnia wśród dyplomatów swój niezwykle pochlebny dla Hitlera pogląd o jego działalności. Skrzyński pisze m. in. w jednym z raportów z 11. III. 1933 r.:

„Mówiąc o Niemczech Pius XI powiedział mi... iż Hitler jest je-

dynym szefem rządu na świecie, który ostatnio „tak mówił o bolszewizmie, jak mówił papież”. Ojciec św. twierdzi, że mówienie w ten sposób jest dowodem osobistego mistwa, które pochodzi może tylko ze źródła głębokiego przekonania, nie cofającego się przed szlachetną ofiarą własnego życia”. Wobec ambasadora francuskiego, opinię tę wyraził w sposób jeszcze bardziej drastyczny:

„...powiedział mi — pisze Skrzyński w innym raporcie — że musi zmienić swe zapatrywania co do Hitlera, gdyż w najważniejszej sprawie, walki z bolszewizmem okazało się, że jest on jedynym szefem rządu, który nie tylko podziela jego zapatrywanie, ale z wielką odwagą, nie pozostawiając miejsca na nieporozumienie lub cofanie się, walkę wypowiedział”.

Ten pogląd na czołową rolę hitleryzmu w akcji antykomunistycznej ważył na wszelkich pociągnięciach dyplomatycznych Watykanu i ważył na stosunku do spraw polskich. Torować należało hitleryzmowi drogę za wszelką cenę, nawet za cenę niewygodnego w innym wypadku angażowania autorytetu papieża. Cytowane wyżej wystąpienia np. były inicjatywą, której celem było przelamanie nieufności szeregu państw wobec Hitlera po przewrocie z r. 1933. Watykan był pierwszym państwem przelamującym dyplomatyczną izolację Niemiec hitlerowskich. I odtąd stale już będzie torował im drogę, otwierał drzwi, związcza na Wschód, nie bacząc na prawa innych narodów.

W stosunku do Polski najbardziej charakterystyczne jest stanowisko Watykanu wobec rozszerzeń niemieckich w szczególności w kwestii Gdańska. Już w marcu 1933 r. (!) Pius XI oświadczył Skrzyńskiemu, że stosunki polsko-niemieckie... „nie zależą... ani od Berlina, ani od Warszawy, ale jedynie zależą i zależą będą, od załatwienia sprawy tzw. „korytarza”. (...) Jego zdaniem (papieża — WM), niezależnie od naszych najslusniejszych choćby racji, sprawa ta istnieje, na naszych stosunkach z Niemcami ciąży i ciężać będzie, a pominąć się nie da”.

Jeszcze bardziej charakterystyczną wypowiedź kard. Pacelli, późniejszego papieża Piusa XII przytocza w swoim raporcie z sierpnia 1935 r. charge d'affaires RP przy Watykanie S. Janikowski: „Dn. 28 lipca w rozmowie ze mną kardynał Pacelli wykazywał duże przejęcie się sprawą Gdańską i mimochodem wyraził się, że jest on dla nas tak jak gdyby

przepadły (...). Kardynał z pewnym zażenowaniem i jakby zalem powiedział, że istotnie w stosunku do Niemiec, a poprzednio i sprawy gdańskiej, Polska ma specjalne stanowisko”.

W licznych dokumentach podkreśla się zdecydowanie niechętną postawę kurii rzymskiej wobec postulatów ustalenia w Gdańsku kilku tzw. parafii polskich.

Wreszcie latem 1939 r. papież Pius XII poprzez nuncjusza w Warszawie próbował wywrzeć presję na rząd polski w celu skłonienia go do ustępstw na rzecz Niemiec. Pisze w pamiętnikach o tych wydarzeniach ówczesny minister spraw zagranicznych Beck:

„W ostatnich dniach sierpnia papież zwrócił się do nas raz jeszcze tłumacząc nam, że ogłoszenie tego rodzaju demarche dotknęłoby najwyższe uczucia katolickiej wierności obywateli naszego kraju”.

Kilkadziesiąt dokumentów opublikowanych w recenzowanym zbiorze stanowi świetną ilustrację rzeczywistego stanowiska papieży — „przy-

## ANTYPOLSKA polityka WATYKANU

...powiedział mu — pisze Skrzyński w innym raporcie — że musi zmienić swe zapatrywania co do Hitlera, gdyż w najważniejszej sprawie, walki z bolszewizmem okazało się, że jest on jedynym szefem rządu, który nie tylko podziela jego zapatrywanie, ale z wielką odwagą, nie pozostawiając miejsca na nieporozumienie lub cofanie się, walkę wypowiedział”.

Ten pogląd na czołową rolę hitleryzmu w akcji antykomunistycznej ważył na wszelkich pociągnięciach dyplomatycznych Watykanu i ważył na stosunku do spraw polskich. Torować należało hitleryzmowi drogę za wszelką cenę, nawet za cenę niewygodnego w innym wypadku angażowania autorytetu papieża. Cytowane wyżej wystąpienia np. były inicjatywą, której celem było przelamanie nieufności szeregu państw wobec Hitlera po przewrocie z r. 1933. Watykan był pierwszym państwem przelamującym dyplomatyczną izolację Niemiec hitlerowskich. I odtąd stale już będzie torował im drogę, otwierał drzwi, związcza na Wschód, nie bacząc na prawa innych narodów.

W stosunku do Polski najbardziej charakterystyczne jest stanowisko Watykanu wobec rozszerzeń niemieckich w szczególności w kwestii Gdańska. Już w marcu 1933 r. (!) Pius XI oświadczył Skrzyńskiemu, że stosunki polsko-niemieckie... „nie zależą... ani od Berlina, ani od Warszawy, ale jedynie zależą i zależą będą, od załatwienia sprawy tzw. „korytarza”. (...) Jego zdaniem (papieża — WM), niezależnie od naszych najslusniejszych choćby racji, sprawa ta istnieje, na naszych stosunkach z Niemcami ciąży i ciężać będzie, a pominąć się nie da”.

Jeszcze bardziej charakterystyczną wypowiedź kard. Pacelli, późniejszego papieża Piusa XII przytocza w swoim raporcie z sierpnia 1935 r. charge d'affaires RP przy Watykanie S. Janikowski: „Dn. 28 lipca w rozmowie ze mną kardynał Pacelli wykazywał duże przejęcie się sprawą Gdańską i mimochodem wyraził się, że jest on dla nas tak jak gdyby

jacji Polaków” wobec spraw polskich, stanowię przykonowując dowód, że dla racji walki z komunizmem Watykan łatwo rezygnuje” z niewiele kosztujących go interesów polskich, najczęściej na rzecz Niemiec.

Doświadczenia dwudziestolecia sporu naród polski naucezyły. Zbiorek omawianych tu dokumentów to też suma pewnych doświadczeń. Ponieważ zaś opracowany jest przysiępnie, a dokumenty szokują niekiedy swą problematyką, radzimy go przejrzeć każdemu. Czyta się nawet ciekawie jak literaturę sensacyjną. Należałoby powiedzieć: niestety, ciekawie, gdyż idzie tu nie o fantazję, lecz o ciężkie dla narodu polskiego fakty.

WIESŁAW MIESLEK

\*) Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918-1939. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Opracował Jarosław Jurkiewicz. Książka i Wiedza, Warszawa 1960 r. str. 124.

## Tolstojowska rocznica w wydawnictwach teatrach i filmie

W związku z przypadającą w listopadzie br. 50 rocznicą zgonu Lwa Tolstoja wyda się w ZSRR w roku bieżącym 49 tytułów książek wielkiego pisarza w łącznym nakładzie ponad 4 mln egzemplarzy. Wydawnictwo Literatury Pięknej podjęło wydanie zbioru dzieł pisarza w 20 tomach. Będzie to najpełniejsze ze wszystkich mia sowych wydań dzieł Tolstoja, jakie ukazały się dotychczas w ZSRR. Obok powszechnie znanych powieści i opowiadań do zbioru wejdą prace nie ukończone, a także utwory mniej znane. Utwory literatury pięknej zajmą 14 tomów; jeden tom poświęci się pracom estetycznym pisarza, jego artykułom o sztuce i literaturze. Dwa tomy wypełnią pozycje publicystyczne, zawierające ostry protest przeciw krzywdzie społecznej i polityce caratu. Tom 18 i 19 wypełnią listy, a w 20 znajdują się wybrane fragmenty dziennika pisarza. Pierwszy tom zbioru już się ukazał.

W roku bieżącym wydaje się wiele prac naukowych, poświęconych życiu i twórczości pisarza — ukazał się m. in. zbiór artykułów Lenina o Tolstoju, ukazał się fundamentalne prace N. Gudzijsa, W. Jermilowa, N. Gusiewa.

Wiele utworów Tolstoja, a także prac o jego twórczości ukazuje się nakładem wydawnictw lokalnych. Tak np. w Tule wydano zbiór materiałów o Tolstoju, w Gorkim — zbiór artykułów o „Wojnie i Pokoju”, w którym wychowanek Uniwersytetu Gorkowskiego, a obecnie pracownik naukowy katedry literatury rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego, B. Białokozowicz, opracował przegląd najważniejszych prac krytycznych o tych dziełach Tolstoja, jakie ukazały się w Polsce.

Utwory Tolstoja cieszą się wielką popularnością wśród czytelników poszczególnych republik. Na Ukrainie, w Kirgizji, Moldawii, w Dagestanie w związku z 50 rocznicą zgonu pisarza niemal co dzień ukazują się na półkach księgarń nowe wydania jego dzieł.

Sztuki Lwa Tolstoja należą do żelaznego repertuaru teatrów radzieckich, a obecnie, w związku z 50 rocznicą zgonu pisarza, wystawia się jego sztuki i inscenizuje utwory powieściowe w 75 teatrach ZSRR. W Moskwie od 15 trwa dekada spektakli najlepszych teatrów radzieckich. Teatr Artystyczny (MCHAT) wystawi „Annę Kareninę”, „Zmartwychwstanie” i „Płody edukacji”, na scenie Teatru im. Jermilowej grany będzie „Żywy trup”. W Teatrze Kremleńskim wystąpią zespoły teatralne z republik związkowych z najlepszymi przedstawieniami sztuk Tolstoja. Dekada zakończy się 25 bm.

Nie próżnią też filmowcy. „Mosfilm” zaprezentuje I serię ekranizacji „Zmartwychwstania” w reżyserii M. Szwelcera; prowadzone są prace nad filmem „Kozacy”. Studio Rostowskie zakończyło już pracę nad kolorowym filmem „W Jasnej Polanie”, poświęconym głównie pedagogicznej działalności Tolstoja. Wkrótce wejdzie też na ekrany film dokumentalny „Lew Tolstoj”.

W. ANIKIN



Oto czytelnia dla dorosłych. W ciszy i spokoju można tutaj przeczytać gazety, czy książkę. Czytelnia dysponuje wszystkim aktualnie ukazującymi się pozycjami wydawniczymi.



Księgozbiór jest systematycznie uzupełniany. Z każdym dniem przybywa wiele nowych książek

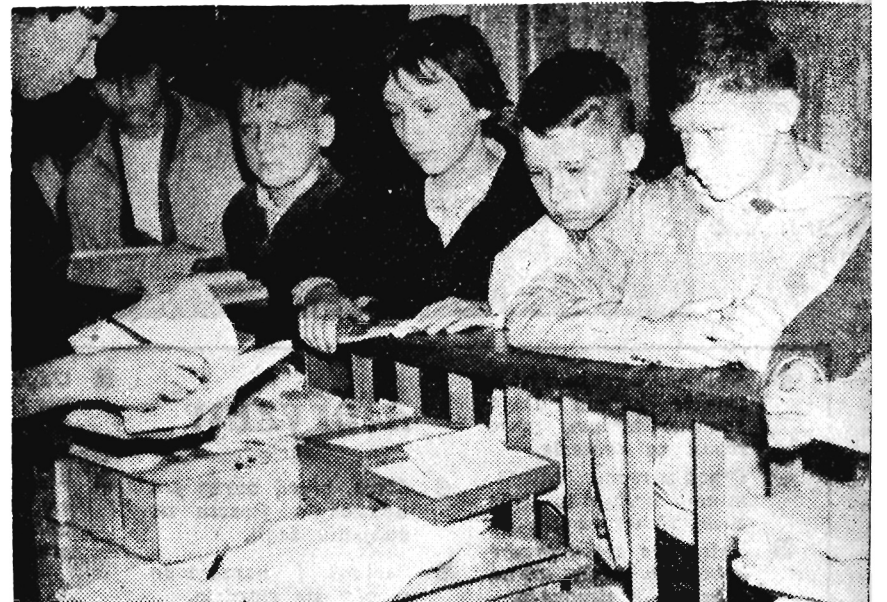
Na zdjęciu: Pani Halina Pasławska pracownica czytelnia dla dorosłych.

Zdjęcia M. Kopeł

## W gmachu przy ulicy Tkaczowa

...w Rzeszowie mieści się Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Codziennie przewija się tu wielu miłośników książek. Jedni zaglębiają się w lekturze na miejscu, w czytelniku, inni unoszą do domów nowo wypożyczone tomy. Rzesze czytelników nieustannie ros-

W wypożyczalni dziecięcej.



Udany eksperyment

# ZMW - organizatorem „TRZYDNIÓWKI KULTURALNEJ“

Ostatnio Zarząd Wojewódzki ZMW w działalności kulturalno-oświatowej skierował uwagę na inteligencję wiejską przebywającą w ośrodkach miejskich oraz na młodzież szkół licealnych, pochodzącą ze wsi. Koledzy wyszli ze słusznego założenia, iż jeżeli młodzież w szkole przystwoi sobie kulturalne nawyki to po powrocie do rodzinnych wiosek jej oddziaływanie na otoczenie przyniesie wiele korzyści, stanie się jeszcze jednym czynnikiem upowszechnienia kultury i oświaty w środowiskach wiejskich.

Przede wszystkim przeanalizowano więc czy szkoła średnia poza zasobem ogólnej wiedzy, daje młodzieży wystarczająco dużo wiadomości z zakresu sztuki, plastyki, filmu, teatru, muzyki. Czy w dostatecznym stopniu wpaja młodzieży formy kulturalnego zachowania się. Czy uczy jak urządzać mieszkanie, jak się ubrać, co, jakie obrazy powiesić na ścianie...?

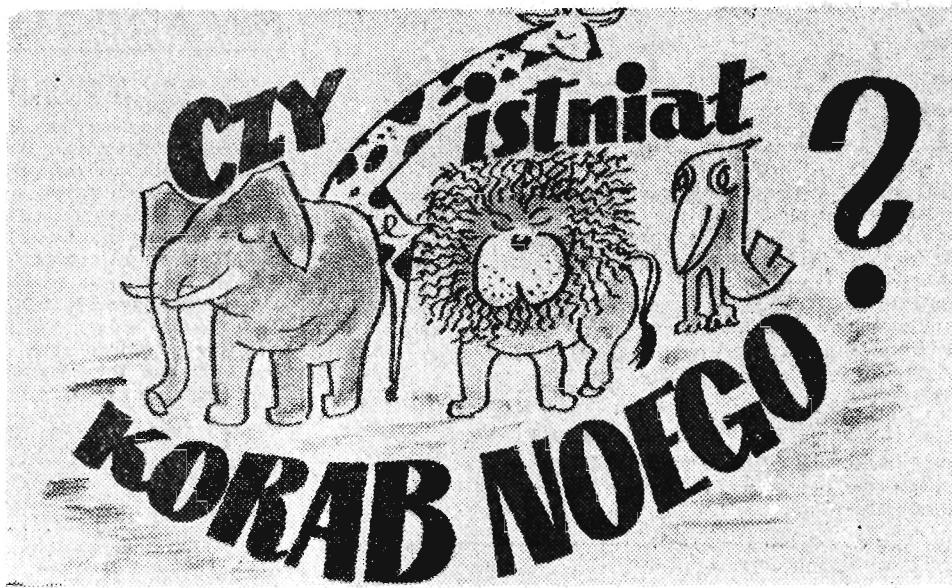
Oczywiście program zajęć szkolnych nie obejmuje tak szerokiego wachlarza różnorodnych form wiedzy, bycia, zachowania się itp. Lukę tę w pewnym stopniu wypełnia program zajęć pozaszkolnych, uczestniczenie w pracach kółek zainteresowań, zespołów artystycznych, w odczytach, ale działalność ta nie jest ujednolicona, zależy w dużym stopniu od środowiska, wreszcie nie wszędzie działalność taka jest prowadzona. Znalazło się wyjście z sytuacji.

W Liceum Ogólnokształcącym w Strzyżowie odbyło się ostatnio coś w rodzaju „trzydniówki zajęć kulturalno-oświatowych”. Przez trzy dni młodzież całej szkoły, podzielona na sekcje zainteresowań, uczestniczyła w praktycznych zajęciach. Przez trzy dni budynek szkolny rozbrzmiewał śpiewem i muzyką. Miłośnicy tańca mogli do woli wyżyć się w tańcach towarzyskich i ludowych. Zwolennicy kina zżarcie dyskutowali nad oglądanymi filmami, inni prowadzili dysputy na temat współczesnej literatury i sztuki. Jeszcze inni zapoznawali się z formami interpretacji wierszy. Ogromną popularnością cieszyły się wykłady z plastyki użytkowej. Omawiano na nich jak praktycznie należy ustawić w domu meble, dlaczego nie powinno się wieszak na ścianach swoich mieszkań szmiry w rodzaju jeleni na rykowiskach, jak powinno się zestawiać kolory, co z sobą współgra, a co razi itp.

Eksperyment chwycił. Teraz kolej na inne szkoły. Tę ciekawą formę pedagogiczną, mającą na celu szerokie upowszechnienie kultury konieczne trzeba wprowadzić do kalendarzyka zajęć wszystkich szkół. Oczywiście każda „trzydniówka kulturalna” musi być odpowiednio przygotowana, gdyż jedno najmniejsze potknięcie, niedociągnięcie organizacyjne, czy nieciekawe poprowadzenie wykładu — zwłaszcza w pierwszym okresie „rozruchu” — może młodzież zniechęcić do zajęć. O tym organizatorzy muszą pamiętać.

Dlatego też dobrze się stało, że w walce o upowszechnienie kultury i oświaty na wsi Związek Młodzieży Wiejskiej do osiągnięcia zamierzonego celu dochodzi nie tylko poprzez akcję świetlic wiejskich, bibliotek i zespołów artystycznych, ale dojrzał również szermierzy postępu i kultury na wsi wśród młodzieży szkół średnich przebywającej chwilowo w mieście.

JULIAN WOŹNIAK



Jednym człowiekiem, którego Bóg chciał oszczędzić, przed potopem, jak podaje Biblia, był świętobliwy Noe. Toteż Bóg urządził go o zgonie, czekającej świat, i polecił mu zbudować obszerny statek-arkę (według wyrażenia biblijnego „korab”). Na korabie tym miał znaleźć ocalenie nie tylko Noe ze swoją rodziną i rodzinami swoich dorosłych dzieci, lecz również zwierzęta. Bóg polecił Noemu wziąć na korab po jednej parze z każdego gatunku zwierząt lądowych wraz z zapasem pożywienia dla nich na dłuższy okres czasu.

Następnie Noe i ocalone przezeń zwierzęta mieli zapoczątkować nowy ród ludzki i nowy świat zwierząt.

Czy możliwe było, aby korab Noego istniał i czy w korabie Noego mogły pomieścić się wszystkie rodzaje istot żywych zamieszkujących powierzchnię ziemi?

Obliczmy „powierzchnię mieszkalną” korabia. Posiadł on według podania biblijnego trzy piętra. Każde miało długość 300 łokci, a szerokość — 50 łokci. „Łokieć” był u starożytnych ludów zachodniej Azji jednostką miary równą w przybliżeniu 45 cm

czyli 0,45 m. A więc w naszych jednostkach miary każde piętro korabia miało następujące wymiary: długość — 300 x 0,45 = 135 m, szerokość — 50 x 0,45 = 22,5 m. Powierzchnia podłogi każdego piętra wynosiła: — 135 x 22,5 = 3.040 m kwadr. (jest to liczba zaokrąglona).

Łączna „powierzchnia mieszkalna” na wszystkich trzech piętrach korabia Noego równała się więc: 3.040 x 3 = 9.120 m kwadr.

Czy na tej powierzchni można pomieścić chociażby tylko wszystkie rodzaje ssaków? Ilość gatunków ssaków lądowych wynosi około 3.500. Noe musiał znaleźć miejsce nie tylko dla zwierząt, lecz zmagazynować zapas pożywienia dla nich na 150 dni, w czasie których trwał potop. Drajnie zaś zwierzęta musiałoby być izolowane. W korabiu zaś na każdą parę zwierząt, które miały być ocalone, przypadają średnio zaledwie 9.120 : 3.500 = 2,6 m kwadr.

Była to powierzchnia zupełnie niewystarczająca, zwłaszcza, że pewną powierzchnię zajmowała również liczna rodzina Noego i że należało zostawić przestrzeń między kłatkami.

A przy tym noża ssakami mieli na korabie Noego zna

leż schronienie jeszcze przedstawiciele wielu innych gatunków fauny, wprawdzie na ogół mniejszych rozmiarów, lecz za to znacznie bardziej różnorodnych. Ilość ich jest w przybliżeniu następująca:

- ptaków — 13.000
- gadów — 3.500
- ptaków — 1.400
- pajęczaków — 16.000
- owadów — 360.000

Jak widzimy z powyższego zestawienia, dla pozostałych gatunków fauny w ogóle nie byłoby miejsca. Aby korab mógł pomieścić wszystkie gatunki zwierząt lądowych musiałoby być wielokrotnie większy. Jak podaje Biblia, korab nie był statkiem małym: jego „wyporność”, używając języka żeglarzy, wynosiła 20.000 ton. To znów jest zupełnie nieprawdopodobne, aby w tych odległych czasach, gdy technika budowy okrętów znajdowała się jeszcze w powijakach, ludzie mogli zbudować arkę o takich wymiarach. A mimo to arka białaby jeszcze zbyt mała, aby mogła „wywiązać się z roli”, jaką przypisuje jej podanie biblijne i pomieścić cały ogród zoologiczny z zapasem pożywienia na 5 miesięcy!

St. G.

## Spisy ludności STARE JAK ŚWIAT

### JUZ STAROŻYTNI EGIPCJANIE...

Już 5 tysięcy lat temu spisy ludności przeprowadzane były w Egipcie, Babilonii, Persji, Chinach. Wzmianki o spisach ludności znajdujemy także w księgach Starego i Nowego Testamentu. A słynne „cenzusy” w starożytnym Rzymie! Przeprowadzali je specjaliści cenzorowie regularnie co pięć lat na całym wielkim obszarze imperium. W określonym terminie każdy dorosły obywatel pięciomiesięk miał obowiązek zgłosić się do odpowiedniego cenzora i poinformować go o ilości członków swej rodziny, ilości niewolników, a także o stanie nieruchomości i inwentarza żywego.

### RYBY WILHELMA ZDOBYWCY

W początku XI wieku spis powszechny przeprowadzony w Anglii na rozkaz Wilhelma Zdobywcy objął posiadłość króla, kościoła i feudałów. Zawierał on dane o gruntach, zaprzęgach, liczbie chłopów pańszczyźnianych i... zarybieniu wód.

### UCHWAŁA SEJMU... CZTEROLETNIEGO

W Polsce pierwszy spis ludności, obejmujący tylko miasta, odbył się już w roku 1777. W roku 1789, na podstawie uchwały Sejmu Czteroletniego, przeprowadzono powszechny imienny spis ludności na obszarze całego kraju.

### MIĘDZYNARODOWA KARIERA SPISÓW LUDNOŚCI

W XX wieku pieczę nad spisami ludności objęły organizacje międzynarodowe. Początkowo Międzynarodowy Instytut Statystyczny w Hadze i Liga Narodów, a po II wojnie światowej — Organizacja Narodów Zjednoczonych. Ona to właśnie zaleciła przeprowadzanie spisów w poszczególnych krajach w odstępach dziesięcioletnich. W r. 1958 Komisja Statystyczna ONZ podjęła rezolucję w sprawie „światowego spisu ludności 1960 roku”.

### JAK TEN CZAS LECI...

W Polsce po wojnie mieliśmy już dwa spisy — pierwszy w 1946 roku i drugi — w 1950 roku, od którego dzieli nas właśnie równe dziesięć lat.

# W GALERI



Fot. J. Jawczak

**N** EK, HOJER, URU, DURU, THAU! — Czarne jak węgielki oczka małej mongolskiej dziewczynki ciekawie i przekornie spoglądają na dziwnego przybysza z dalekiej Polski, który nie tylko z koniem nie potrafił się obchodzić, ale... nawet do pięciu porządnie zliczyć nie umie. A kiedy po kilku powtórkach wreszcie pojął lekcję, wprowadza go do jurty swego ojca, każe jeszcze raz pięknie wyrecytować, a

artystów. Ba — w muzeum wśród wielu postaci Buddy pokazują mi i takie, które zostały wykonane przed wojną przez polskich złotników w Krakowie... Ale to daleka przeszłość. Dziś kontakty z Polską są o wiele szersze.

Przewodniczący goschozu (PGR) w Karakorum (90 tys. ha ziemi pod pastwiska i uprawę, 400 robotników, 21 tys. sztuk pogłównia, 4 mln turgrików zysku w br.) mówi w

# POLSKA W MONGOLII

matka raczy gościa wyborynym kumysem. I oto znów okazuje się, że to jakiś niezdar. Według starego zwyczaju, wszyscy goście piją kumys z jednej czarzy, po kolei. Ale oto Polak — jako pierwszy — pije bardzo powoli (kumys jest diabło zimny!) — trzeba więc dla jego przewodnika i szofera dać inną czarzę...

Jest koniec października 1960 r. W towarzystwie mongolskiego filologa — po studiach w Leningradzie — siedzę w jurcie kustosa muzeum w byłym monasterze buddyjskich lamów w Karakorum (Charchorin) na miejscu, gdzie 8 wieków temu (1155—1227) żył i rządził, skąd rozpoczął swe dalekie zbrojne wyprawy sławny Dżyngis-chan. Mówią mi, że jestem jednym z niewielu polskich dziennikarzy, którzy zawitali w te strony po wojnie. Ale w ogóle Polaków znają tu dobrze. W „złotej księdze” muzeum znajdziesz niejedno nazwisko polskich naukowców, ekonomistów, handlowców, geologów,

Od specjalnego  
wystannika  
Agencji  
Robotniczej

niewzwykle ciepłych słowach o dwóch mechanikach, Baranie i Nowosadzie ze szczecińskiego „Junaka”, którzy przyjechali tu niedawno (8 tys. km z Polski i — co ważniejsze — 450 km od Ulan Bator) i naprawili zakupione u nas, a uszkodzone w użyciu motocykle. Z takim samym uznaniem mówią mieszkańcy szybko i z rozmachem rozbudowywanej stolicy, Ulan Bator, o polskim inżynierze Kopeczyńskim, który prowadził prace przy zakładaniu pierwszej w historii tego miasta sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach ulic. Cieszą się tu uznaniem i polskie „Warszawy”, i nasze traktory, i radioodbiorniki, i pralki, i tekstylia. Istnieją chyba

bardzo duże możliwości dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między naszymi dwoma krajami. Mongolia to kraj, który od feudalizmu przeskakuje bezpośrednio do socjalizmu. Możliwości — i potrzeby — są ogromne.

Ten malowniczy „kraj błękitnego nieba”, do niedawna egzotyczna kraina koczujących pasterzy — aratów (1,5 mln km kw. powierzchni, niecały 1 mln ludności) w szybkim tempie przekształca się w krajolniczo-przemysłowy. Organizuje się spółdzielnie aratów, którzy przyzwyczajają się do osiadłego życia, do traktora i kombajnu, do siania pszenicy, owsa czy jęczmienia. Przeprowadza się badania geologiczne i odkrywa coraz nowe bogactwa (węgiel kamienny, ruda żelazna, antymon, grafit, złoto, miedź, nafta), buduje się elektrownie, kopalnie, zakłady przemysłowe, rozbudowuje się szkolnictwo i masową ochronę zdrowia — słowem wszystko to, co decyduje o sposobie życia w XX wieku.

## Aforyzmy

- 1. Mężczyzna pozostaje zwykle bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.
- 2. Tonąc w rozmyślanach, mimo wszystko nie chwytaj brzytwy.
- 3. Futro nie tylko grzeje kobietę w zimie, a'e na cały rok ją uspokaja.
- 4. Cisza przed burzą nie upoważnia jeszcze do zwijania zagli.
- 5. Zastugi i narzeczonne szybko się starzeją.
- 6. Gdyby mądrzy ludzie nie robili pomyłek, głupi pomieraliby z rozpacz.
- 7. Wszystkie na świecie da się pojąć i usprawiedliwić, oprócz wielozęstwa.

Wybrał J. K.

# O badaniach archeologicznych w Związku Radzieckim nad początkami państwa ruskiego

Problem wytworzenia się państwowości ruskiej interesuje od kilkudziesięciu lat wybitnych uczonych słowiańskich. Sprawa wyświetlenia początków Rusi ma wielkie znaczenie dla dziejów Słowiańszczyzny wschodniej. Nie więc dziwnego, że problemami tymi bardzo żywo interesuje się społeczeństwo radiotelegraficzne.

Dawna historiografia stała na stanowisku, że państwo ruskie powstało na skutek podboju przez Węgrów (udność pochodzenia normanna) ze Skandynawii. Stojąc na takim stanowisku niektórzy uczeni pomniejszali rolę pierwiastka rodzimego w rozwoju państwowości i kultury ruskiej.

Uczeni w oparciu o marksistowską metodologię przystąpili do rewizji tych pseudonaukowych poglądów mówiących o powstaniu narodu i kultury ruskiej w oparciu o czynniki obce. W wyniku 6-letniej działalności uczonych radzieckich: historyków, archeologów i językoznawców sprawa genezy państwa ruskiego postawiono na rodzimym podłożu. Szerokie badania archeologiczne przeprowadzone w Związku Radzieckim w Rosji, na Ukrainie i Białorusi pozwoliły stwierdzić, że na terenach tych od I wieku naszej ery doszło do wyodrębnienia się na przelocie VI-VIII wieku szeregu plemion wschodnio-słowiańskich, o których relacje zachowały się w źródłach bizantyjskich czy nieco późniejszej relacji ruskiej.

Wszystkie dotychczasowe badania archeologiczne przeprowadzone zarówno w małych grodkach jak też w większych grodach-miastach na terenie całej Rusi Kijowskiej, dają od kilku dziesięcioleci — jeden i ten sam materiał. Czy to będzie Kijów, Nowogród Wieleki, Stara Radoża, Halicz, Pucyły, Stara Radań, Wyszczyl, Wyszogród i inne, wszędzie stykamy się z rodzimą kulturą materialną plemion słowiańskich, brak tu prawie całkowicie wyrobów obecnej grupy etnicznej. Poza tym nazwy grodów dowodzą, że ich założycielami w wielu wypadkach byli Słowianie.

Wysoki poziom kultury materialnej i duchowej dawnych plemion słowiańskich wskazuje, że już w IX wieku powstały dogodne warunki, które doprowadziły do konsolidacji szeregu plemion tworząc olbrzymie państwo kijowskie. Z kilku grodek plemiennych na czoło wybijają się dwa, na północy Nowogród, zaś na południu Kijów.

Trwające od 30 lat badania archeologiczne na terenie Nowogródu dostarczyły wiele materiałów do rekonstrukcji zajęć mieszkańców, wierzeń, zwyczajów pobrzedowych. Rewelacją w roku 1951 stało się odkrycie tutaj listów pisanych na korze brzozyowej tzw. gramot — zupełnie nowego rodzaju źródeł historycznych. W ciągu kilkuletnich badań znaleziono ok. 200 gramot. Gramoty na korze brzozyowej otworzyły przed nauką nieograniczone możliwości badania gospodarki, bytu, kultury i codziennego języka wczesnonowowiecznych mieszkańców

Nowogródu. Gramoty udowodniły poza tym, że znajomość pisma była rozpowszechniona wśród prostego ludu — stałego Nowogródu w XI-XV wieku. Do unikatów należy tutaj zaliczyć znalezienie staroruskiego alfabecia z XIII wieku. Na deszczuicie drewnianej wypisano 36 liter ówczesnego alfabetu. Badania w Nowogródie trwają.

Nie umniejszając roli Nowogródu trzeba zaznaczyć, że centrum administracyjnym i stolicą Rusi był Kijów. Badania archeologiczne w tym ośrodku dostarczyły olbrzymiej ilości materiałów przede wszystkim z dziedziny rzemiosła: złotnictwa, szklarstwa, zarnarstwa, kowalstwa, metalurgii i wielu innych. Wysoki poziom kulturalny Rusi i jego stolicy Kijowa, miał duży wpływ na państwa i plemiona ościenne.

Od wielu lat trwa współpraca uczonych polskich i radzieckich nad wyjaśnieniem zagadnień interesujących obydwie kraje. Niejednokrotnie organizowane są wspólne ekspedycje archeologiczne jak to ma miejsce na terenie tzw. Grodów Czerwieńskich. Badania pozwalają stwierdzić wzajemne oddziaływanie kultury ruskiej na polską i odwrotnie.

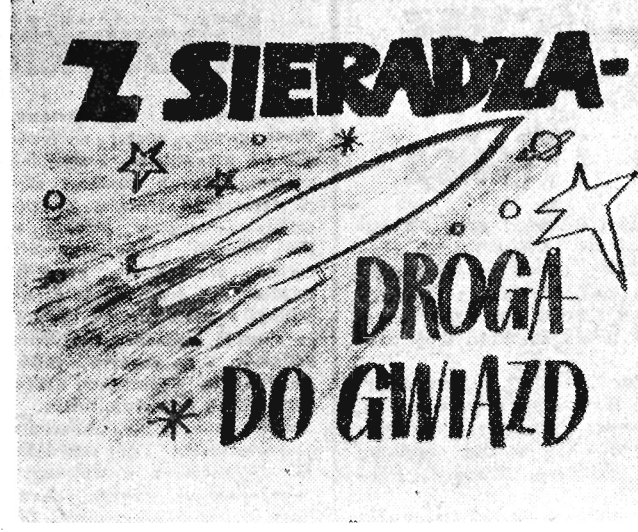
Jeśli spojrzymy na wydawnictwach archeologicznych i historycznych odnoszące się do najstarszych okresów dawnej Rusi to musimy z podziwem stwierdzić, że pod tym względem nauka radziecka przoduje w świecie nie tylko pod względem ilości tytułów, lecz również i ujęć niektórych zagadnień społeczno-gospodarczych. Również muzealnictwo w Związku Radzieckim wiele miejsca poświęca archeologii dawnej Rusi. ANTONI KUNYSZ

# Człowiek który wskazał drogę sputnikom utrzymuje żywy kontakt z rodzinnym miastem

W TECZCE sekretarza prezydium Miejskiej Rady Narodowej, leży starannie złożony list. Nosi on datę 22. IV. 1955 roku i napisany jest po polsku:

„DRODZY SIERADZANIE! Przed 50 laty, 14 maja 1905 roku, urodziłem się w Waszynie. Mieście i pierwsze dziesięć lat życia spędziłem tutaj... Pamiętam każdy dom w rynku, główne ulice, historyczne budynki i podwórce z warsztatem w plebi. W warsztacie tym, w mojej dziecięcej wyobraźni, żeśrodko wała się technika XX wieku. Tu się bawiłem i marzyłem o wielkich wynalazkach i odkryciach...”

Człowiek, który napisał ten list, wytyczył ćwierć wieku temu trasy sputników i lunników. Imię jego związane jest nierozłącznie z sukcesami radzieckimi w podboju Kosmosu. Wymawia je z szacunkiem świat naukowy. Brzmi ono: ARY STERNFELD.



Na naszym podwórku (między Rynkiem a ulicami Krótką i Ogrodową, o ile mnie pamięć nie myli), było jedyne w Sieradzu „przedstawicielstwo światowej techniki”. Tu, do zakładów Lipińskiego, sprostowano z okolicy wszystkie „chore” maszyny rolnicze i inne do reperacji. My, chłopcy z tego podwórka, mieliśmy rzadki przywilej oglądania tych cudów z bliska. Do samych zakładów, znajdujących się na dole, nas nie puszczano. Za to można było, dostawszy się na strych, widzieć wszystko przez dziury w podłodze — suficie warsztatów.

Prymitywna była ta „światowa technika”, ale silnie podziałała na wyobraźnię wrażliwego chłopca. Najbardziej fascynujący był wielki motor, który swoim „tach, tach” bezustannie mówił mu o mocy ludzkiej. Pierwsze marzenie małego chłopca: zbudować taki sam motor, który by pracował... bez nafty (a zatem: per-petuum mobile).

Pierwszy wynalazek: lewar zgity, pozwalający na robienie psikusów. Można nim było wydobyć wodę z beczki, nie czerpiąc jej pudełkami i nie dziurawiąc klepek.

Pierwszy eksperyment: badania nad wytrzymałością skorupy jaj. Dziwne — taka cienka, a nie można zgnieść jej w rękę.

Pierwsza decyzja: lecieć na gwiazdy! Trzeba zbudować okręt niebieski tak lekki i mocny, jak skorupa jajka.

DOM STERNFELDÓW prze-trwał obie zawieruchy wojenne. Zachowało się podwórce, na którym znajdował się warsztat Lipińskiego. Żyją ludzie, którzy pamiętają najbliższą rodzinę uczonego. Pisze 80-letnia Zofia Żychlewiczowa, mieszkanka Sieradza od 1895 roku, żona byłego aptekarza i prezesa kasy zapomogowo - pożyczkowej:

„Ary Sternfelda znalazłem jako małego chłopca. Był drobny, szcuple, żywy. Matka jego była... bardzo inteligentna i energiczna, szczupła, drobna kobieta. Syn był do niej podobny z charakteru i postaci. Prawdopodobnie po niej też odziedziczył zdolności”.

Losy najbliższej rodziny współtwórcy radzieckiej astronautyki ułożyły się nad wyraz tragicznie. Na początku pierwszej wojny światowej rodzice Ary Sternfelda uciekają z Sieradza przed Niemcami i osiedlają w Łodzi. Pod-

inżynierem - mechanikiem — pisze Ary Sternfeld w swych wspomnieniach. — A jestem nim możliwe właśnie dlatego, że dziesięć pierwszych lat życia spędziłem w zaczerpniętym kraju maszyn.

Foto — R. Bałowski



czas drugiej wojny światowej uciekają już im się nie udało. Rodzina Ary Sternfelda wędruje do getta i ginie z rąk hitlerowców. Życzliwi ludzie, przyjaciele rodziny Sternfeldów, groma-

dzą obecnie pamiętki po nich — pamiętki te powędrują wkrótce do Moskwy.

KORESPONDENCJA Ary Sternfelda z Sieradzem, zapoczątkowana w 1955 roku, wypełniła sporą teczkę sekretarza prezydium MRN w Sieradzu — Jana Matusiaka. Sternfeld nadesłał m. in. Bibliotece Miejskiej w Sieradzu swą książkę „Lot w przestrzeni międzyplanetarnej” i zadeedykował rodzinnemu miastu esej o Siemionowiczu, polskim teoretyku budowy rakiet... z XVII wieku. Honorarium za tę pracę Ary Sternfeld przekazał na fundusz budowy szkoły 1000-lecia w Sieradzu. Sternfeld pilnie śledził w prasie polskiej i radzieckiej wiadomości o Sieradzu. Cieszył się budową wielkiego kombinatu dziewiarskiego i odkrycia archeologiczne w okolicach miasta. Prezydium MRN informuje uczonego o swych pracach i zamierzeniach.

Nawet zajęć nie pozwalał Ary Sternfeldowi na powrotny przyjazd do Sieradza, w którym bawił cztery lata temu, wykorzystując urlop. Niedawno depesował z Moskwy: „Prezydium MRN Sieradz. Dziękuję za zaproszenie na turo czystość odsłonięcia obelisku. Wraz ze współziomkami skłaniam czoło przed pamięcią rozstrzelanych. Oby nie powróżyła się nigdy hańba faszyzmu”.

Pracując od ćwierć wieku w Moskwie, Sternfeld zachował mowę polską i poczucie więzi z krajem, w którym się urodził. Jeden ze swych ostatnich listów do sieradzan, kończy on słowami: „Wasz rodak, który wiernie będzie służył przyjaźni polsko - radzieckiej”.

RYSZARD BADOWSKI



„KRAWIECKA” ROBOTA

Amerkański lekarz, dr Roberts, oświadczył ostatnio, że zespolenie przeciętnej przyrodzie żyły może być wykonane skutecznie w bardzo prosty sposób. Łączy się przecięte konce przez wklebienie dosercowego końca do wnętrza końca odsercowego i spina tylko jednym szwem. Można do tego użyć... zwykłych igieł i nici krawieckich, a do zaciskania naczyni-spinaaczy biurowych.

TRUC CZY NIE TRUC? — OTO JEST PYTANIE

Jak obliczono, w USA używa się obecnie ponad 1500 różnych substancji chemicznych przy produkcji i konserwacji przetworów żywnościowych. Wiele z nich jest w większych dawkach szkodliwe dla organizmu ludzkiego. Często ich przyjmowanie, nawet w małych ilościach, może spowodować zatrucie. Instytut Badań Żywności w USA wystąpił więc z wnioskiem do Kongresu o fundusze w wysokości 15 milionów dolarów na badania naukowe nad syntezą nowych, mniej trujących dodatków do żywności.

SMACZNE KAMIEŃ

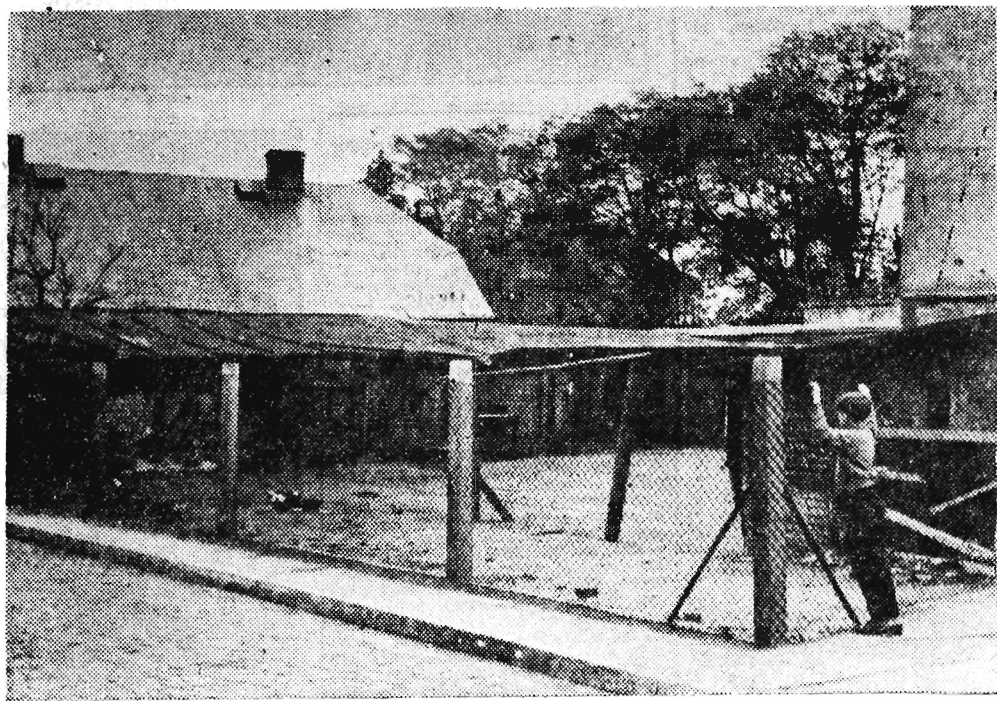
Nienormalny apetyt na rzeczy niejadalne (kamienie, piasek, itp.) u dzieci w wieku przedszkolnym często idzie w parze z anemią. Podawanie preparatów żelaza w małych dawkach i często w ciągu dnia daje już po 2-3 tygodniach całkowite wyzdolenie. Na podstawie tych obserwacji przypuszcza się ostatnio, że nienaturalny apetyt jest wywołany niedoborem żelaza w organizmie.

ULTRADZWIĘKAMI ZAGLĄDAMY DO OKA

Ultrasonografia jest metodą badania tkanki ultradźwiękami, czyli falami dźwiękowymi, które leżą powyżej górnej granicy słyszenia. Szczególnie cenne usługi oddaje ta metoda w okulistyce, pozwalając na wykrycie nieprawidłowości w rozwoju tkanki o grubości 0,2 milimetra. Można za jej pomocą również wykrywać ciała obce, niewidoczne podczas przesiewiania promieniami rentgen. Ultrasonografia pozwala również po raz pierwszy zbadać wnętrze gałki ocznej przy zmętniałych, nieprzeźroczliwych dla światła przednich częściach oka.

MIMO WSZYSTKO — MYJMY SIĘ...

Obok dobroczynnego wpływu higienicznego, mydło ma szereg ujemnych właściwości. Zmniejsza odporność skóry na zakażenia bakteriami, drażniąc skórę samo wywołuje egzemy, rozpuszczając powierzchnową warstwę naskórka ułatwia wnikanie do wnętrza organizmu różnych środków trujących i drobnoustrojów. A więc nie jest obojętne, jakim mydłem się myjemy, toteż powinniśmy dobrać odpowiednio dla siebie ga-



Nietrudno więc sobie wyobrazić, jak cenna i jak gorąco witana jest tu pomoc techniczna i gospodarcza krajoznawców — ZSRR, ChRL, Polski, Czechosłowacji i innych. Historia była dla nas nieco laskawsza, jesteśmy więc dziś w stanie służyć naszym doświadczeniem i pomocą mongolskim przyjacielom. Korzyść jest zresztą obopólna. Znane są w Polsce wytwory mongolskiej gospodarki — skóry zwierząt futerkowych, mięso, masło, wełna owcza i wielbłądzia i in.

W chwili, kiedy piszę te słowa, w Ulan Bator przebywa polska delegacja gospodarcza pod kierownictwem dyr. Wankowicza, która prowadzi tu rokowania na temat rozszerzenia zakresu współpracy. Ale to nie jedyni Polacy, napotkami przeze mnie w Mongolii. Na wysokim gmachu przy placu Suche Batora (bohatera rewolucji mongolskiej 1921 r.) powiewa — obok mongolskiej — biało-czerwona flaga polska. Wielki ałisz zapowiada otwarcie wystawy polskiej grafiki, którą tu przywiozł nasz artysta-malarz, A. Winnicki. Przybyła liczna publiczność. Przed rysunkami Kulisiewicza stary arat o ogorzalej twarzy, we fioletowej deli, przepasananej pomarańczowym szerokim pasem, za którym błyśzczy ostrzy kindżał — w zadumie pyka małą fajeczkę na długach-

nym cybuchu. Przy rysunkach Strumilly spotykam młodego człowieka, który niedawno skończył Politechnikę Warszawską i teraz pracuje w tułejstym ministerstwie budownictwa. Bardziej sobie ceni to, czego się u nas nauczył, a co mu się teraz ogromnie przy-daje...

Nazajutrz, na posiedzeniu prezydium Towarzystwa Przyjaźni Mongolsko-Polskiej omawia się plan pracy na 1961 rok: m. in. obchód rocznicy wyzwolenia Warszawy, 150-tej rocznicy urodzin Szopena, polskiego Święta Narodowego. Sekretarz towarzystwa, długoletni wykładowca języka mongolskiego na Uniwersytecie Warszawskim, informuje mnie o niedawnym pobycie ośmiu polskich studentów mongolistyki. Z wysokim uznaniem mówi się o wybitnym polskim mongolście, prof. St. Kałużyńskim z Poznania, który brał udział w I Międzynarodowym Kongresie Mongolistów w Ulan Bator w 1959 r. Coraz szerzej znana jest tu i polska literatura — niedawno ukazał się tomik wierszy W. Broniewskiego w przekładzie mongolskiego poety Jawuhutana...

W kilka dni później — wyjazd do odległego o 120 km od

Ulan Bator zjednoczenia rolnego — spółdzielni produkcyjnej im. Przewodniczącego Rady Państwa PRL, tow. Aleksandra Zawadzkiego — we wsi Pajansowo. Nadano to imię spółdzielni w czasie zesłorocznej wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej z tow. A. Zawadzkiem. Przewodniczący, tow. Nanat z dumą opowiada o rozwoju zjednoczenia, o wzroście liczby członków z 15 w 1956 do 450 obecnie, o pomnożeniu ilości zwierząt z 1 tys. do 54 tys. sztuk, o tym, że — poza hodowlą — zaczynają już tu uprawiać ziemię, o tegorocznym dochodzie 1,5 mln tugrików. Pisze o tym zresztą regularnie towarzyszywi Zawadzkiemu, od którego zjednoczenie otrzymało w prezencie ciężarówkę i motocykl.

Przy soczystej baraniej i ciepłym kumysie szybko mija czas u gościnnych gospodarzy. Wracamy do Ulan Bator. W hotelu „Altaj” — wielojęzyczny gwar. Z jednego z pokoi dobiega dźwięk skrzypiec — znajoma melodia, Suita Lutosławskiego. To polski dyrygent, p. Felicjan Lasota jeszcze ćwiczy z kórmym z solistów miejscowej Orkiestry Symfonicznej. Za dwa dni — wielki koncert pod jego batutą w wykonaniu tej orkiestry. Afisz i programy z krótkim tekstem o polskiej muzyce — już gotowe. Niestety, mój samolot odlataje już dziś.

WŁADYSŁAW SZCZERBIC

## Piękny jubileusz krośnieńskiego Zespołu Pieśni i Tańca

11 listopada 1950 roku Zespół Pieśni i Tańca przy Fabryce Obuwia w Krośnie zadebiutował na krośnieńskiej scenie. Od tego czasu minęło 10 lat, które znaczący się z jednej strony nieustającym wysiłkiem nad ciągłym podnoszeniem poziomu artystycznego zespołu i doбором repertuaru, a z drugiej — wieloma sukcesami na wielu scenach woj. rzeszowskiego, polski i zagranicznych.

Piękne regionalne piosenki i żywe „jacioki” i „krzyżaki” przewędrowały wraz z zespołem po okolicznych gromadach, trafiły na sceny: Rzeszowa i Krakowa, Poznania i Wrocławia, Mysłowic i Warszawy. Gorąco oklaskiwana występy krośnieńskiego zespołu publiczność Moskwy, Presowa, Berlina, Drobobycza, Truskawca.

Nie było bodaj jednego roku w historii zespołu, w którym by nie spotkał się on z zaszczytnym wyróżnieniem. Można by tylko wspomnieć, że krośnieński zespół brał udział w III, V i VI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, występował na Zlocie Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej, na Kongresie Studentów, na centralnych dożynkach itp.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Zespół Pieśni i Tańca przy Fabryce Obuwia włączył się do każdej poważniejszej akcji czy kampanii politycznej. Był żarliwym agitator w kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL w roku 1952, dając w tym czasie 17 występów. Tylko w jednym 1953 r. w ramach akcji łączności miasta ze wsią, krośnieński zespół wystąpił 22 razy. Podobne przykłady można mnożyć.

Bazując w repertuarze na przebogatym folklorze podkarpackim, niektórzy członkowie zespołu oddali niemałe zasługi w dziele wyszukiwania niejednokrotnie zapomnianych starożytnych przyspiewek, melodii ludowych, piosenek itp.

Osiągnięcia zespołu są sukcesami konkretnych ludzi, którzy często w trudnych warunkach wykazali wiele samozaparcia, inicjatywy i pomysłowości.

Historia zespołu jest nierozdzielnie związana z działalnością prof. Józefa S. Nydy, obecnego dyrektora szkoły muzycznej w Krośnie. On był organizatorem zespołu, jego duszą, i jemu zespół w znacznej mierze zawdzięcza swe osiągnięcia. Niemałe zasługi ma na swym koncie Leopold Guzik — organizator kapeli ludowej. Można by wymienić takich ofiarnych członków zespołu, jak: Helena i Józef Słowik (małżeństwo skojarzone w zespole), Janina Steliga, Maria Penar, Karol Pelczar, Eugeniusz Bęben i wielu innych.

26 listopada Zespół Pieśni i Tańca będzie uroczystie obchodził swój piękny jubileusz. Z okazji jubileuszu życzymy zespołowi i jego członkom równie dużych osiągnięć w następnych latach, dalszych sukcesów w podnoszeniu poziomu artystycznego i ciągłego wzbogacania repertuaru o nowe regionalne piosenki, muzykę i tańce.



Na zdjęciu: Krośnoński zespół podczas występu.

## Niezwykłe pszczoły

Agronom z Kazachstanu, Piotr Sawin, zdołał wyhodować niezwykłą odmianę pszczoł, których wielkość slega rozmiarów trutnia. Zwiększenie rozmiarów pszczoł o 1/10 wzmacnia produktywność całego ula o 10—20 procent. Oprócz tego duże pszczoły posiadają o wiele dłuższą trąbkę, co sprzyja lepszemu zapylaniu kwiatów, a co za tym idzie, zwiększeniu rodząją drzew owocowych i innych roślin. Długoletnie próby zmuszenia pszczoły-matki do składania jaj do komórek o większych rozmiarach niż zwykle, zakończyły się niepowodzeniem. Sawin postanowił więc „przechytrzyć” pszczoły.

Pszczoła-matka nigdy nie złoży jajka do komórki większej niż normalna (5,3 mm). Sawin przygotował arkusz blachy, w której zrobione były otworki odpowiadające rozmiarom normalnych komórek pszczoł. Blachą tą przykrył piaster o komórkach zwiększonych do 7 mm. W ten sposób matka złożyła do każdej dużej komórki zapłodnione jajeczka, w wyniku czego Sawin otrzymał pszczoły półtora raza większe od normalnych.

W następnym etapie doświadczeń Sawin zastąpił arkusz blachy specjalnym „gorsetem” w który ubiera się matkę. Z cienkiego celofanu hodowca wyciął wąski paseczek i uformował go w kształcie rurcz-

ki o przekroju 5 mm. Aby pszczoła nie było za gorąco, w rurce tej zrobił kilka małych otworków. Przed rozpoczęciem składania jaj, matkę ubiera się w „gorset”, który umocowuje się na jej ciele przy pomocy cienkiej kapronowej nitki. Pszczoła szybko oswoiła się z niezwykłym „strojem” i gdy nadeszła pora, zaczęła składać jajeczka do komórek o przekroju 7 mm. „Gorset” wywoływał u niej wrażenie, iż słada na normalnej komóreczce.



HIROSZIMA, moja miłość

## Przypominamy

„że w poniedziałek 21 bm. upływa termin nadsyłania rozwiązań naszego konkursu pt. „Czy znasz film radziecki”. Rozwiązania należy przesyłać na adres: Centrala Wynajmu Filmów, Rzeszów, ul. Rejtana 4.

Na uczestników czekają cenne nagrody m. in. RADIO, SPRZĘT FOTOGRAFICZNY, SPORTOWY, POCZNE ABONAMENTY KINOWE I PRASY FILMOWEJ.

## Najstarsze konserwy na świecie

W laboratorium naukowym przemysłu spożywczego w Lederhad (W. Brytania) dokonano niedawno „uroczystego otwarcia” konserwy mięsnej przygotowanej w początkach XIX wieku. Konserwa ta, o niebagatelnej wadze 3,350 kg, znajdowała się w szczelnie zaizolowanym kotle metalowym. Ustalono, iż przygotowana została w roku 1824 dla załogi jednego z okrętów brytyjskiej marynarki wojennej udającego się na wody arktyczne.

Od roku 1828 przechowywana była jako pamiątka z tej podróży przez rodzinę kapitana okrętu.

Olbrzymia „puszka konserw” przetrwała 130 lat w piwnicy domu należącego do owej rodziny. Jak się okazało, technika konserwowania produktów żywnościowych już blisko półtora wieku temu była na wysokim poziomie; konserwy sprzed 130 lat otwarte w laboratorium brytyjskim okazały się — po zbadaniu przez fachowców — całkiem świeże. Doskonale zachowały swe wartości odżywcze, smak i zapach.

## TYŁKO DLA KINOMANÓW

„HIROSZIMA, MOJA MIŁOŚĆ” — dramat produkcji francusko-japońskiej, dozwolony od lat 16. Reżyseria: ALAIN RESNAIS. W rolach głównych: EMANUELE RIVA, EIJI OKADA i in.

Jest to doskonały film reprezentujący „nową szkołę paryską”

w kinematografii francuskiej. Nie został wprawdzie dopuszczony do oficjalnego konkursu w Cannes, ale otrzymał najwyższe odznaczenie poza konkursem — Nagrodę Międzynarodowej Krytyki Filmowej „FIPRESCI” oraz nagrodę Federacji Pisarzy Filmowych i Telewizyjnych. Reżyser: ALAIN RESNAIS potrafił z nieporównanym talentem powiązać obrazy ukazujące miłość dwójga ludzi i rzeczywistość, otaczającą bohatera, i równocześnie manifestować uczucie przesłaniające wszelkie racje polityczne, patriotyczne, moralne i protestować przeciwko nienawiści, wojnie i masowej zagładzie.

„PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ” — film produkcji czechosłowackiej dozwolony od lat 14. Reżyseria: KARE KACHYNA. Wykonawcy: RADOWAN LUKAWSKY, JIH VALA, WLADIMIR MENSİK i in. Jest to film przygodowy. Sensacyjna akcja rozgrywa się w malej, otoczonej bagnami wsi przygranicznej. Bandy przemytników, straż graniczna, wątek miłosny, nastrój grozy i tajemniczości związanej z osobą nieuchwytnego przestępcy — oto elementy, jakie składają się na fabułę tego sensacyjnego filmu. Na II Ogólnokrajowym Festiwalu Filmowym w Płznie film „Przez zieloną granicę” przyjęty został bardzo seledcznie i otrzymał zaszczytne miano najlepszego filmu czechosłowackiego w roku 1959.



Przez zieloną granicę

**D**UZO jest na świecie „napoleonów” Tych w szpitalach dla umysłowo-chorych. Napoleonów pisanych w cudzysłowie. Pozują oni na wielkiego wodza, przybierają jego charakterystyczną pozę. Patrzymy na nich z pobłażaniem, politowaniem. Ale nie sposób patrzeć obojętnie na „Napoleona” który jest niebezpieczny dla otoczenia, który grozi, szkykanuje, wywiera zły wpływ, deprawuje.

„Napoleon” taki do dziś „istnieje” w jednym z powiatowych miast województwa rzeszowskiego. Ze względu na dobre imię osób bezpośrednio związanych z akcją, nie zdradzę nazwy miasta ani nie ujawnię tych nazwisk. Sprawa jest na tyle głośna, że odpowiednio czynnik bez trudu domyśla się o kogo chodzi i z tego co powiem wyciągną właściwe wnioski.

Określmy więc miasto, w którym się toczy akcja literą X, a naszego głównego bohatera nazwijmy po prostu „Napoleonem”, jak go zresztą nazywają ironicznie w X.

Ow „Napoleon”, młody, przystojny mężczyzna, za pośrednictwem radiowęzła zwrócił się ostatnio do mieszkańców miasta z chwytającym za serce apelem, którego treść sławożylnie mniej więcej takie słowa:

„Kochani rodacy, przyjaciele! Zostałem przebitý bagnem. Konam w mękach. Potrzebuję waszej krwi. Ratujcie moje życie. Nie dajcie mi umrzeć”.

„Napoleon” znalazł się w szpitalu. Rana spowodowana pchnięciem noża w plecy okazała się groźniejsza niż przypuszczano. Po trzeba była natychmiastowa transfuzja. Na radiowy apel do miejscowego szpitala zgłosiło się kilka osób. Ranny otrzymał krew. Ale na dziesiątkach innych osób apel ten nie wywarł najmniejszego wrażenia. Sam słyszałem wypowiedzi mieszkańców miasta X:

— Krew? Dla kogo? Dla niego? Nigdy!  
— Szkoda, że bagno nie trafił w serce...!  
— Niech umiera! Będzie wreszcie spokoj.

Wypowiedzi pozbawione wszelkich humanitarnych, ludzkich uczuć — to prawda. Zaskoczyły mnie one tym bardziej, że wypowiedzi te ludzie, których nie można posądzić o zawiść, o wyrażanie własnych, głęboko subiektywnych opinii. Coż więc im „Napoleon” zrobił, w czym dokuczył? Najbardziej trafnie jego charakter określić może mała scenka, jaka miała miejsce w gabinecie prokuratora powiatowego w X.

W pierwszych dniach po objęciu funkcji przez nowego szefa prokuratury powiatowej zgłosił się do niego on — „Napoleon”. Przed-

coraz to nowi więźniowie, niedoświadczeni, z „paczkami żywnościowymi... I nasz „bohater” znów rej wodzi wśród nich.

— „Zakała całego miasta” — tak określił „Napoleona” jeden z milicjantów, którego poprosiłem o wyrażenie opinii na interesujący mnie temat. — Najgorsze jest to, że wywiera zły wpływ na młodych wyrostków, którymi się otacza. Patrzą na niego jak na bohatera. On, opowiada o bójkach, chwali się bliznami ran, szczyci się męstwem i opinią „króla chuliganów”, którego nawet prokurator się boi(!). Nie bez uzasadnienia są te samochwal-

## Wariackie papiery i co dalej?

stał się prokuratorowi z cynicznym uśmiechem. — Jestem królem chuliganów — powiedział — i dlatego mam zaszczyt przedstawić się panu prokuratorowi. Jeszcze nie raz będziemy mieli okazję się spotkać...

„Napoleon” jest niewątpliwie najgroźniejszym rozrabiaka w X — opowiadał mi prokurator. — Jego przestępstwa kartotekę wypełnia długa litania kar, jakie w ostatnich latach musiał odbywać. Doskonale zna go każdy milicjant, prawie po imieniu mówią do niego więźniarni strażnicy, a stłecznik obywateli X woła raczej nie spotykać się z nim na ulicy. Zawsze to bezpiecznie. Nigdy nie wiadomo co „Napoleonowi” strzeli do głowy, jaką awanturę może wywołać. Sam naczelnik więzienia nie może sobie z nim poradzić. „Napoleon” nie pozwala się zamknąć w celi, która mu nie odpowiada. W izolacie nie można więźnia trzymać zbyt długo — regulamin na to nie zezwala. Toteż „Napoleon” korzysta z niego w pełni. Wszczyła awantury ze współwięźniami i w miarę spokojny jest tylko w tzw. celi przejściowej, do której dostają się

cze hymny. Kilka lat temu „Napoleon” rzeczywiście zamierzył się na prokuratora krzesłem oraz rzucił w niego w czasie przesłuchania karafką z wodą. A gdy prokurator wydał nakaz aresztowania — trzech milicjantów nie może sobie poradzić i doprowadzić „króla” do celi więziennej. Siedzi taki w kryminale — straż więzienna ma z nim urwane głowy. Wyjdzie na wolność — naczelnik więzienia odetchnie z ulgą, ale za to błąd strach pada na mieszkańców X, milicjanci znów muszą zakasować rękawy.

W tym roku „Napoleon” zaprzyjaźnił się z młodą, 15-letnią dziewczyną. Wybrali się na wycieczkę po kraju... „autostopem”. Sielanka nie trwała jednak długo. Gdy w pewnym momencie dziewczyna nie chciała się już poddawać jego woli — ten rzucił się na swą przyjaciółkę z żyłką. Na szczęście ostrze żyłki przecięło dziewczynie tylko brew i oko nie zostało uszkodzone. Dziewczyna, która dotąd nawet słyszeć nie chciała o zerwaniu z „Napoleonem” — dopiero teraz przekonała się jakie niebezpieczeństwo stwarza współżycie

z człowiekiem pozbawionym wszelkich moralnych norm. Zerwała z nim. Ale „Napoleon” nie myślał z niej rezygnować. Przychodził pod jej dom. Wszczywał częste awantury. Raz po raz dochodziło do scysji pomiędzy nim, a ojcem dziewczyny. Niestety — wszystkie awantury uchodziły chuliganowi bezkarnie. Rodzice dziewczyny napastowani przez „Napoleona” nie mieli znikąd pomocy. Narastało w nich oburzenie. Toteż gdy ostatnio pijany „Napoleon” znów wywołał skandaliczną scysję przed domem, w którym zamieszkuje jego była przyjaciółka — jej ojciec — doprowadzony do ostateczności porwał się na chuligana z siekierą. Na szczęście, opanował się w ostatniej chwili. Nie uderzył. Ale w plecach chuligana utkwil harcerski bagnetik. Ugodził nim „Napoleona” młodszy brat napastowanej dziewczyny.

Jego sprawa skierowana została do Sądu dla Nieletnich. Rozprawa dopiero się odbędzie. Nie chcemy z tej sprawy wyciągać przedwczesnych wniosków. Niemniej, warto postawić pytanie: czy czyn młodego harcerza, zdorzony w okolicznościach jakie powyżej opisałem, zasługuje na pełne potępienie? Czy tylko on, młody harcerz, który od miesięcy patrzył z nienawiścią na niegodne człowieka czyny ponosi tutaj pełną odpowiedzialność? „Napoleon” wyszedł już ze szpitala. Zwolniony został dyscyplinarnie przed czasem. Nawet tu, na łóżku szpitalnym zachowywał się skandalicznie, nie potrafił być człowiekiem. Czy wobec tych wszystkich faktów zacylowane na wstępie wypowiedzi mieszkańców X są aż tak bardzo nieludzkie? Czy „Napoleon” nie powinien raczej powiększyć armię „napoleonów” w szpitalach dla umysłowo-chorych, czy nie jego właśnie należy odizolować od społeczeństwa? Prosimy naszych czytelników o wypowiedzenie się. Wariackie papiery nie mogą przecież znaczyć: bezkarność!

JERZY WALCZAK



Sobota i Niedziela 19, 20 listopada 1960 r.



NOCNE DYŻURY APTEK RZESZÓW Apteka Społeczna nr 61 plac Wolności...

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

PIŁKA NOŻNA III LIGA W RZESZOWIE: Resovia - JKS Jarosław (godz. 11.00) BOKS III LIGA W PRZEWORSKU: Bieszczady - Stal Mielec (godz. 17.00)...

Kupon

konkursu - plebiscytu WKKFiT, „Tempa” i „Nowin Rzeszowskich”

Za najlepszego sportowca rzeszowskiego w 1960 r. uważam:

- 1. .... 2. .... 3. .... 4. .... 5. .... 6. .... 7. .... 8. .... 9. .... 10. ....

Nazwisko i imię: .....

Adres: .....

Pogotowie MO: tel. 07 Straż Pożarna: tel. 08 Postój taksówek: tel. 31-50



Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza ul. Dąbrowskiego 19



ZORZA (ul. 3 Maja) - Protestuje (radz. 1. 16) godz. 15.30, 17.30 i 19.45

MkWA (ul. Dąbrowskiego) - sobota - Dama z pieskiem (radz. 1. 16) godz. 19.30

SWIT (ul. Langiewicza) - sobota - nieczynne

Ryszard III (ang. 1. 16) godz. 15, 17.30 i 20

APOLLO (Staromieście) - sobota - Królowa bał (radz. 1. 16) godz. 16.30 i 18.30

PRZODOWNIK (ul. Patrowskiego) - sobota - Siostry I cz. (radz. 1. 16) godz. 17 i 19

Siostry II cz. (radz. 1. 16) godz. 15, 17 i 19

KLUB DOBRGO FILMU WDK (ul. Okrzei 7) - sobota - Przejaciółki (prod. wł.) godz. 20 - Hiroczima, moja miłość (prod. franc.)

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE: ZORZA - Królowa śniegu (1. 7) godz. 10.30

W obcym kraju (1. 14) godz. 11.45

MPWA - Wkrótce spadnie deszcz

SWIT - Na tropie U-302 (radz. 1. 16) godz. 17 i 19

APOLLO - Piotruś i czerwony kapturek (1. 7) godz. 10

Płomiennie serca (1. 12) godz. 11

PRZODOWNIK - Biały króliczek (1. 7) godz. 10.30

Przed maturą (1. 12) godz. 12

BRZOZÓW ROBOTNIK - sobota - nieczynne

Wszystko o Ewie (USA 1. 18)

DERICA UCIECHA - sobota - Księżniczka Mary (radz. 1. 14)

niedziela - XX wiek (radz. 1. 12)

GRYF - sob. - Iwan Groźny II (radz. 1. 16)

niedziela - Maturzystki (radz. 1. 16)

ZWIĄZKOWE - sob. - nieczynne

Wspólny pokój (pół. 1. 16)

GORLICE GORNIK - sob. - Cichy Don II s. (radz. 1. 16)

niedziela - Cichy Don III s. (radz. 1. 16)

WIARUS - sob. - Zakochała się dziewczyna (radz. 1. 14)

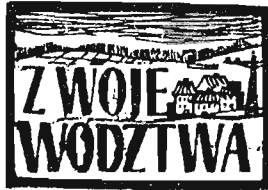
niedziela - Iwan Groźny I s. (radz. 1. 16)

JASŁO SYRENA - Krzyżacy (panor. pol. 1. 13)

JAROSŁAW GDYNIA - Siostry III s. (radz. 1. 16)

OKA - sob. - Przez zieloną granicę (czeski 1. 14)

niedziela -



Cichy Don I s. (radz. 1. 16)

KROSNÓ PIONIER - sobota - Amerykanin w Paryżu (USA 1. 12)

niedziela - Don Juan (wag. 1. 16)

MIELEC BAJKA - sobota - Zorany ugró II s. (radz. 1. 16)

DK - Sierioza (radz. 1. 12)

TECZA - Okrucieństwo (radz. 1. 14)

PRZEMYSŁ BAŁTYK - sobota - Niezwykła pogoń (radz. 1. 12)

Weseli współlokatorzy (radz. 1. 16)

KOSMOS - Ucieczka nad morze (radz. 1. 10)

OLIMPIA - sob. - Maturzystki (radz. 1. 16)

niedziela - Marynarze z Komety (radz. 1. 12)

ROMA - Siostry III s. (radz. 1. 16)

SANKO POKÓJ - Skarby króla Salomona (USA 1. 10)

SAN - Nasładownictwo wzbronione (fr. 1. 18)

STRZYŻÓW ODDRODZENIE - sobota - nieczynne

niedziela - Madame de... (fr. 1. 18)

STAŁOWA WOLA BALIADA - Noc sylwestrowa (radz. 1. 7)

PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05

Wiadomości: 6.00 6.00 7.00

6.00 12.04 16.00 18.00 20.00 23.00

9.00 Audycja dla kl. III i IV

9.20 Melodie operetkowe 10.00

„Mówi Technika” 10.20 Z c.k. k. „Spotkania z muzyką”

10.50 Audycja aktualna 11.00

Audycja dla kl. VII 11.30 Arty oper. 11.50 Z cyklu „Rodzice a dziecko” 12.10 Na swójka nute 12.30 Rolniczy kwadrans 12.45

Utwory na flet 13.00 „Niezapomniane stronice” 13.30

Muzyka na wesole 14.00 Audycja dla kl. III 14.20

Czego chętnie słuchamy 15.05 Przegląd i poglądy 17.30 Z życia Związku Radzieckiego 18.40

Muz. ludowa narodów radzieckich 19.20 „Zespół Dziewiatka” 20.26

Wiadomości sportowe 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie 22.00

Melodie taneczne 22.30 Muzyka taneczna 23.10-23.40

Wirtuoz muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.25

Wiadomości: 6.30 6.30 7.30

6.30 12.04 15.00 19.00 23.50

9.05 Muzyka rozrywkowa 9.35

WRZOS - sob. - A jednak cię Kocham (radz. 1. 12) niedziela - Podwójna gra (radz. 1. 14) TARNOBREZG WISŁA - Kawaler króla Jęgosłoci (Jug. 1. 16) USTZYKI ORZEŁ - sobota - Życie nie przebacza (rum. 1. 18) niedziela - Biała krew (NRD 1. 14) UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF



SOBOTA PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05

Wiadomości: 6.00 6.00 7.00

6.00 12.04 16.00 18.00 20.00 23.00

9.00 Audycja dla kl. III i IV

9.20 Melodie operetkowe 10.00

„Mówi Technika” 10.20 Z c.k. k. „Spotkania z muzyką”

10.50 Audycja aktualna 11.00

Audycja dla kl. VII 11.30 Arty oper. 11.50 Z cyklu „Rodzice a dziecko” 12.10

Na swójka nute 12.30 Rolniczy kwadrans 12.45

Utwory na flet 13.00 „Niezapomniane stronice” 13.30

Muzyka na wesole 14.00 Audycja dla kl. III 14.20

Czego chętnie słuchamy 15.05

Przegląd i poglądy 17.30 Z życia Związku Radzieckiego 18.40

Muz. ludowa narodów radzieckich 19.20 „Zespół Dziewiatka” 20.26

Wiadomości sportowe 20.30

Podwieczorek przy mikrofonie 22.00

Melodie taneczne 22.30

Muzyka taneczna 23.10-23.40

Wirtuoz muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.25

Wiadomości: 6.30 6.30 7.30

6.30 12.04 15.00 19.00 23.50

9.05 Muzyka rozrywkowa 9.35

Radiostacja młodzieży 10.30 Audycja aktualna 10.50 Poranny koncert Chopinowski 12.25 Audycja z cyklu „Ludowe zespoły regionalne” 15.05

Pieśni J. Szaporina 16.00 Podwieczorek taneczny 16.50

Uniwersytet Radiowy 18.10 Radio-reklama 19.05

Ulubieni piosenkarze 19.30 „Matysiakowie” 20.00

Koncert Orkiestry i Chóru PR w Krakowie 21.00

Z kraju i ze świata 21.27 Kronika sportowa 21.49

Tysiąc taktów rytmu 23.00

Koncert słynnych solistów 23.50

„Lipkowa sobota” 23.00 Muzyka taneczna 24.00-2.00

Muzyka taneczna

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

14.00 Koncert zyczeń 14.40

Radio-reklama 16.00 Rzeszowski Magazyn Rozmaitości 16.30

Audycja aktualna 16.30 Melodie taneczne

NIEDZIELA PROGRAM II

Program dnia: 7.30 11.50

Wiadomości: 6.30 7.30 8.30

12.04 17.00 21.00 23.50

9.20 Nad kartami poetów 10.20

Felieton literacki 11.00 „Barak” fragment opowiadania 11.30

Słuchamy muzyki ludowej 12.10

Poranek symfoniczny 13.10

Zespół Dziewiatka 13.50 Technika i problemy 15.00

Dla dzieci - słuchowisko 16.00

Spotkanie z piosenką 16.30

Koncert Chopinowski 17.05

Audycja aktualna 17.15

„Zgaduj, zgadaj!” 18.45

„Mój rytm” 19.00

Noc nad furdem 20.00

Muzyka rozrywkowa 20.30

Rewia piosenek 21.16

Wiadomości sportowe 21.20

Do tańca grają orkiestry 22.30

Gra Poznańska Piłtarska Radiowa 22.30

Muzyka rozrywkowa

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

9.40 „Na w...” reportaż K. Boska 10.00

Węgierska muzyka ludowa

Bibliotekarze kształcą się

Wysoki poziom trzydniowego seminarium dla kierowników bibliotek miejskich i powiatowych naszego województwa...

Ciekawa wystawa w Łańcucie

„Wybitni malarze polscy XIX wieku”

Dyrekcja Muzeum w Łańcucie zawiadamia, że w dniu 20 listopada br. zostanie otwarta wystawa pt. „WYBITNI MALARZE POLSCY XIX WIEKU”...

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Jarosławiu

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie instalacji gazowej

w następujących sklepach PSS w Jarosławiu a to: w sklepie nr 15, 18, 32, 34, 54, 55, 59 oraz na wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej i gazowej w barze samoobsługowym.

Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w Samodzielny Stanowisko Inwestycji PSS w Jarosławiu, przy ul. Kraszewskiego nr 31a.

Oferty należy kierować pod adresem Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Jarosławiu do dnia 4 grudnia 1960 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 listopada 1960 roku o godz. 12. W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Jarosławiu zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-2201/1

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „Samopomoc Chłopska” w Przemyślu

ul. Czarnieckiego nr 1, tel. 428

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie montażu rozdzielni elektrycznej w bazie PZGS „Sch” w Przemyślu, przy ul. Młokiewicza nr 30.

Bliższych informacji udzieli Zarząd PZGS „Sch” - Przemyśl. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne w terminie do dnia 5 grudnia 1960 r., w którym to dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. K-2200/1

Pracownicy poszukiwani

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO W MIELCU przyjmie natychmiast SLUSARZY, TOKARZY o odpowiedniej praktyce w tych zawodach, a powracających z wojska. Uj. po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Dla zamiejscowych gwarantujemy mieszkanie hotelowe. Oferty wraz z życiorysem, odpisem ostatniego świadectwa szkolnego i z zaświadczeniem o stanie majątkowym rodziców - prosimy kierować pod adresem naszej wytwórni - do Działu Pracy. K-2187/6

Ogłoszenia drobne

Podziękowanie

SERDECZNE podziękowanie Gronu Pedagogicznemu Liceum Ogólnokształcącego w Czudcu, Panu Dyrektorowi Woroszyńskiemu oraz kierownikowi internatu za ofiarowaną pracę dla dobra młodzieży licealnej - składa w Dniu Nauczyciela - Wilkoszowa. G-1634/1

Sprzedaj

PIŁNIE sprzedam maszynę do krącenia wędlin (w bardzo dobrym stanie) i elektryczną maszynę do skłaniania mięsa (tzw. wliczek stolowy). Zając Jan, Rzeszów, 1 Bozna Wyspiańskiego 10. G-1468

DOCHODOWE 13 hektarowe gospodarstwo rolne z budynkami w Gorach (Łemkowszczyzna) odstąpię za zwrotem kosztów. Mikolajczyk, Warka n/Pilicą, Franciszkańska 6. K-2197/1

W ŁAŃCUCIE sprzedam dom murowany nowy z półmorgowym sadem. Wiadomość: Rzeszów, telefon 46-24. G-1644/1

SKRECARZE 100 wrzeczion (napęd paskowy) - sprzedam. Wiadomość: Łódź, Czestochowska 1a, tel. 460-43. Prudziński. K-2208

Różne

GARBUEJE, FARBUEJE i uszlachetnia skóry futerkowe Koncziejonowany Warsztat w Bielsku - Białej, ul. Cieszyńska 86. Pg-1498

300 MATRYMONIALNYCH ofert otrzymasz przysyłając 10 złotych znaczkami „Syrenka”, Warszawa, Elektoralna 11. K-2101/15

Praca

GOSPODIA potrzebna do rozczenia dziecka. Krasoń Marek, Warszawa, al. Sobieskiego 3. K-2205

RZESZOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO W RZESZOWIE, ul. HOFFMANOWEJ 5

zawładniają

że znajdującą się w gestii tutejszego przedsiębiorstwa ODLEWNIĄ ŻELIWA w Rzeszowie przy ul. PCK 6

wykonuje z odwrotnym terminem dostawy

wszelkie odlewy żelwne maszynowe

z żeliwa z l X do l 22 o ciężarze nieprzekraczającym 1000 kg

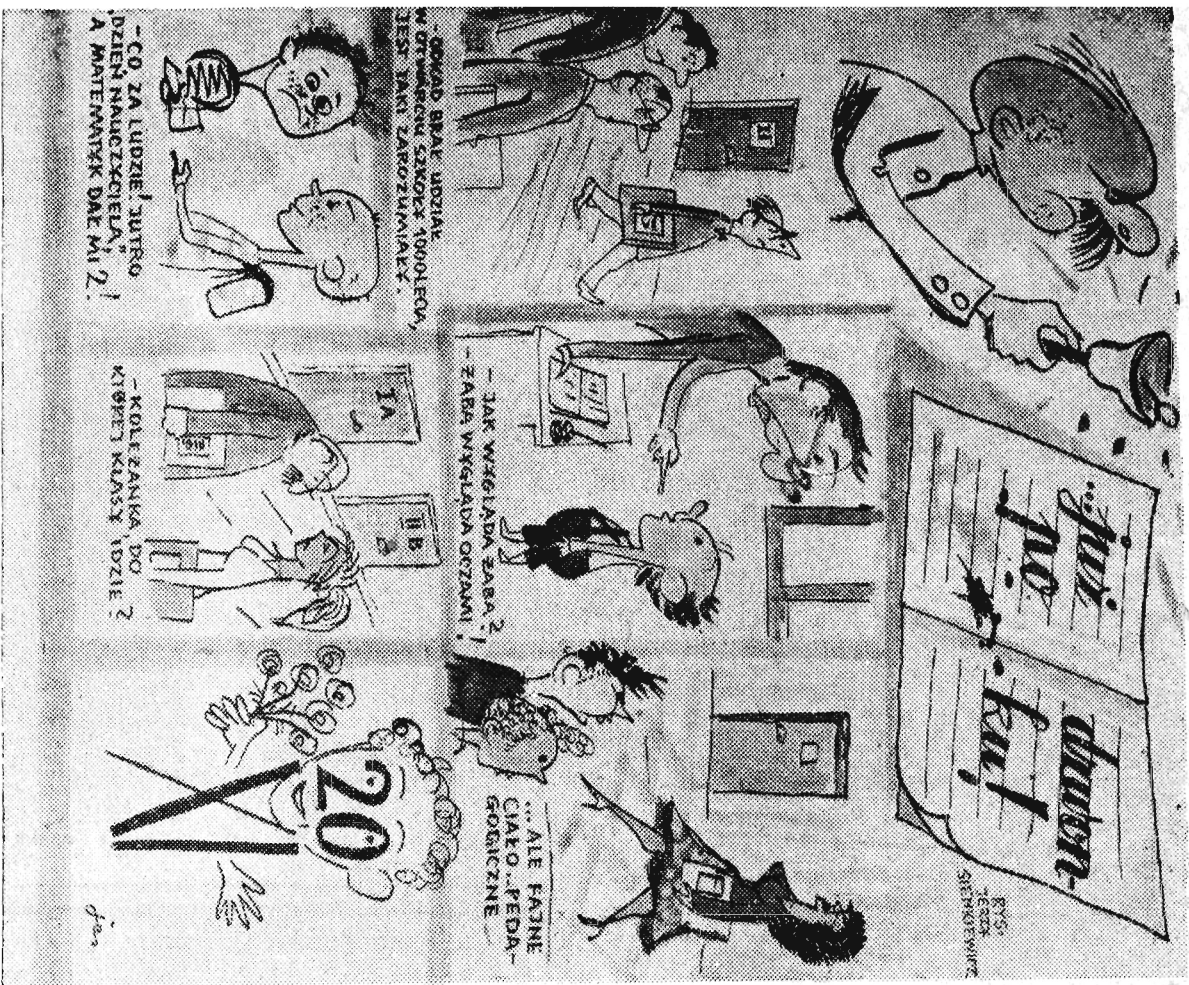
Ponadto w y k o n u j e m y z własnych modeli PŁYTY KUCHENNE, WŁAZY ULICZNE typu ciężkiego (kwadratowe), WŁAZY typu lekkiego (okragle), KRATY SCIEKOWE, ODLEWY dla cegielni jak: zasypniki cegielniane, dzwony do pieców Hoffmana, ruszty sztabkowe, kratki wentylacyjne 140 x 140 itp.

K-2191/3



Jeżeli między nimi znajdowali się marynarze austriaccy, wtedy powstawała sroga batalia. Podobnie jak powstawały srogie batalie o którąś z dziewczyn. Wówczas właściciel baru wychodził spoza szynkwasa i mieszał się do bójk. A że był silny i obrotny w zapasnictwie, przeto rychło wszystko się uciszyło, gdy największy zawiadroma wylatywał na ulicę mocno posiniaczony i z podbitymi ślepiami. Czasem lała się krew. Przybiegali żandarmi lub policjanci, lecz zawsze wtedy, gdy już było po bójk. Wtedy właściciel baru zapraszał ich do „ekstracyrnry”, do bocznego pokoiku, skinał na dwie lub trzy najpiękniejsze dziewczyny, wysyłał je za żandarmami i zanosil im potem butelkę rakii lub spory ózban wina. Zdziwilem się przeto, gdy mi tamten Dalmatyńczyk ze statku kazał nieść wór do baru „Plawa Jadran”.

Pomyślałem sobie: „Ho, ho!... Zachciewa mu się dziewczek!...” Potem pomyślałem, że może nie dla dziewczyn tam zmierza, aczkolwiek chłop to był postawny, silny i urodziwy. Ze raczej to jakiś przemyt wlecz do spelunki. Ale że to wszystko było mi obojętne, czy dziewczyny, czy przemyt, gdyż byłem głodny jak wszyscy diabli, przeto niosłem wór, a za mną kroczył Dalmatyńczyk z kufrem na ramieniu. W barze okazało się jednak, że ów Dalmatyńczyk - to brat właściciela baru. I okazało się jeszcze, że miał kilka baranów, lecz na barany przyszedł pomór, wszystkie mu pozdychały, przeto odarł je ze skóry, poćwiartował, wpakował do worka i kufra i przywiózł z Rab do Rieki, do swego brata, by goście jego nie narzekali na brak baraniny. Gdy się taką baraninę pokraja na drobne kawałeczki, posoli, popieprzy, popaprykuje i nadzieje na metalowe szpikulce, a potem piecze na wolnym ogniu, cudzoziemscy marynarze palce oblizują i chwalać sobie dalmatyński szaszлык, po którym smakuje wino, a jeszcze bardziej rakia. Brat barmana był szczodry i kazał mi podać sute śniadanie. Salami, zielona papryka, chleb, kozł ser, cebula i sporo wina. Jadłem, gdy tamci dwaj rajcowali za szynkwasm i dobijali targu o zdechłe barany. Kończyłem śniadanie, gdy do sali weszła rozczochrana dziewczyna w szlafroku. - Stary, daj żreć! - zaskrzeczała przepitym głosem. Zobaczyła mnie siedzącego przy śniadaniu. A, ptaszek! Ranny gołabeczek! - zapisała i podszła do mnie kolebiąc się obrzydliwie w biodrach. Podparła bok i wyginając się kusząco, zapytała: - Chcesz do mnie?... - Wynos się, ścierwo! - wrzasnął właściciel baru. Wybiegł spoza szynkwasa, uderzył ją w twarz i kopniakiem wyrzucił za drzwi. - Chłopiec ma jeszcze mleko na brodzie, a ta świnka



MARZYCIEL

**BYŁY HITLEROWSKI** specjalista w dziedzinie budowy rakiet. Werner von Braun pracuje w tej samej dziedzinie — choć z niewiększym powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Jak donosił niedawno amerykański dziennik „New York Herald Tribune”, von Braun oszczędził „Poznajłem mocne postawienie, że jednym z pierwszych słabków powiernych sam pojadę na Księżyc”.

Na to jeden z redaktorów w liście do redakcji „N. Y. Herald Tribune”: „Może by więc pan von Braun zwrócił się z odpowiednią prośbą do rządu radzieckiego? Możliwe, że przy odrobinie szczęścia jego marzenie zostanie spełnione...”

**KOBIETY SA SZCZĘPLIJSZE**

**JAK INFORMUJE** — w oparciu o przeprowadzone szerokie badania ankietowe — amerykańskie Służby Ubezpieczeniowych, przeciętna waga kobiet amerykańskich w wieku od 20 do 30 lat zmniejszyła

**To Gig Zagiętawi**

się, w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej, o 2,25 kg. Waga męczyzn w tej klasie wieku natomiast o ponad 2 kg wzrosła.

**PRAWO DO SAMOBÓJSTWA**

**ZŁOTY** nowej ustawy, opracowanej przez jedną z komisji parlamentu angielskiego, samobójstwo i ustalanie być w Wielkiej Brytanii uważane za przestępstwo. Prasa londyńska przypomina, że około 1,000 lat temu angielski król Edgar wydał dekret, zgodnie z którym samobójcy nie mieli prawa do pogrzebu religijnego. Od tego czasu grzebani oni byli na skrzyżowaniach dróg, który to zwyczaj obowiązywał do 1823 roku. W latach 1946—1955 sądy angielskie rozpatrywały 5794 sprawy o uśmiercenie samobójstwa, przy czym w 5,447 wypadkach zapadły wyroki skazujące

**NIC NIE MOŻE...**

**W PARYSKIM KABARECIE** „Europea”, Roger Nicolas opowiada taki dowcip: Najnowszy model pasażerskiego samolotu odrzutowego wyślataje Jolu Francisco w kierunku Paryża. W chwili, gdy przeleciał nad Nowym Jorkiem, rozlega się z głośnika miły głos: „Halo, halo, dzień dobry panie i paniowie, kapitan Jackson życzy wam dobrej podróży. Samolot leci na wysokości 45,000 stóp, z szybkością 1,200 km na godzinę. Jest on zdalnie kierowany z San Francisco, skąd właśnie do was mówię. Jesteście sami na pokładzie, ale nie obawiajcie się niczego, nic nie może... nic nie może... nic nie może...”

**Człowiek - na placu budowy**

Człowiek pozostawiony wietrzy i działa stracił swój erotyczny wykład — stojąca w szeregu koparków i traktorów maszyną podobna jest do bezbronnego żołnierza. Ale oto zarządził potężny slynk „żółwia” z tłumików i chował wjechał na barykadę, pozostawiając datkę w tydzień „konstrukcyjną” z nim 20-tonową koparką.



**SUMA OCZEK**

Czarodziej prosi do siebie dwóch widzów i daje im dwie kostki do gry, przy tym oświadcza, że za każde oddanie ilości wyrzuczonej kostki 2 i 6 podwójna ilość do tego dodajemy

— 4  
5 + 4 = 9  
mnożymy przez 5  
(5 × 9 = 45)  
razem 45  
ilość oczek drugiej kostki 6  
(6 + 45 = 51)  
razem — 51

Teraz trzeba odjąć od tej sumy 25, a pozostanie za-wsze dwucyfrowa liczba, której pierwsza cyfra będzie oznaczać ilość oczek pierwszej kostki, zaś druga ilość oczek drugiej kostki.

A więc  
51 - 25 = 26 (tj. 2 i 6)

Za tę zagadkę ob Irene Piąza Rzeszów, dyrektor Wolańska 14 otrzymuje książkę Vivaliano Branagati pt. „Sycylijski domżen”. Po książkę prosimy zgłosić się w redakcji w pokój nr 93.

**Z NASZEJ POCZTY:**  
Ob. ob. Andrzej Farcześnik Boguchwała i Józef Kopera, Kłodawa, pow. Jasło — nie zamiesliśmy. Do już raz była zagadka drukowana w naszej gazecie. Prosimy o inne.

**Ze starych fraszek**

**RADA DLA NARZECZONEJ**  
Jedno tobie panno porządnie dziś mogą: Daj chłopcu swa ręka, zanim on da nogę...!

**NAGROBER WIELOBRANZOWCA**  
Ten był wielkim spekulantem. Nawet w trumnie leży kaniem.

**NAGROBER WALUCIARZA**  
Strogos mnie skrał o wielki Bode. Za tyle mlekkich — tak twarde łozę. F. Babel

**NAGROBER MASZYNIŚCI**  
Puszczal podległ z ludźmi, z aż wreszcie puścił ostatnia partę. L. Socha

**DOLA**  
Jakie środki obmyślił na cierpienie świata. Pan Baltazar przy burku dumal długi lata. Współczujcie czytelnicy wysiłkom niedoły: I ludzkość nie zbawii i ma hemoroidy. Wydyral 1. k.



na tygodniowi pisania listów. Znaczek polski z serii 100 lat polskiego znaku pocztowego o wartości nominalnej 40 groszy został zaprezentowany nadrukami: „Dziennik Znaczkowy”.

Na Węgrzech wydano również znaczek z tej okazji o nominalnej wartości 2 f (tinty z przelicznik 1 dopłać 4 forinty na cele dobroczynne).

Reprodukujemy znaczek z nadrukiem oraz węgierski kopertę FDC.

J. K.

**Dobry żart — tynia wart**

**W MUZEUM**

Przewodnik: To jest, proszę państwa, współczesny portret nieszczęśliwej królowej Marii Stuart, malowana z natury. W oczach widać dobroć, w tynie zamęk rodzinny.

**ZEMSTA**

— Co widzę, pan zgorzniał wegetarianin, je pieczeń zającą?

— To z zemsty, bo zając niszczył kapuście.

**LOGICZNA ODPOWIEDZ**

— Za każdym razem kiedy proszę cię o pieniądze na nową suknię, dajesz mi stale tę samą odpowiedź: nie mam!

— No, bo też musisz przyznać, że jest to ciagle to samo pytanie.

**NASZE DZIECI**

— Adasiu, nie bierz psa za ogon, bo cię ugryzie!

— Przecież on tam nie ma zębów.

**ZNAWCA**

— Ile pani zapłaciła za tego jamnika?

— Tyle plieniędy? I za co? Przecież on ma zupelnie krzywe nogi!

**FILOZOF**

— Tatusiu, dlaczego zwycięstwo przedstawia się zawsze w postaci kobiecy?

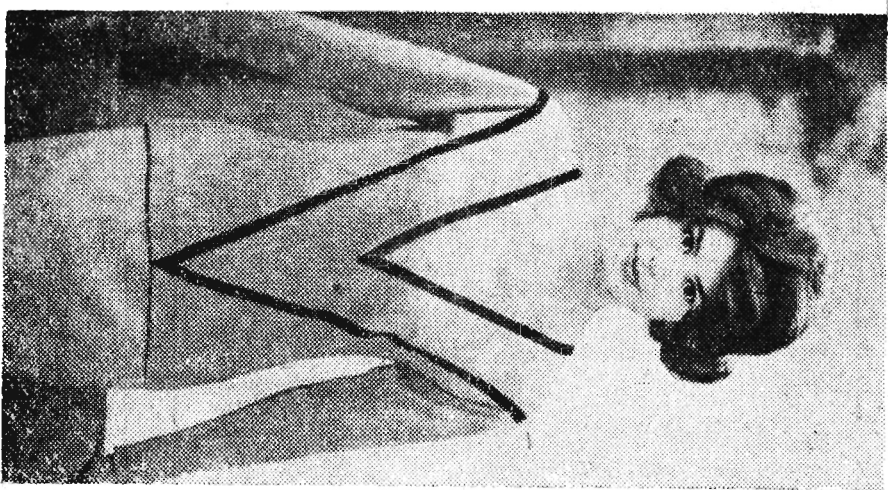
— Jak się odziewasz, to będziesz wiedział.

**PODOBIEŃSTWO**

Gość: — Piękny chlepek z tego Jasia. Ma oczy mamusi.

Mamusia: — A nosek tatusia.

Siostra: — A spodenki starszego brata.



**MODA**

Podajemy naszym czytelnikom sposób wykomponowania sweterka z resztek ubrań w różnych kolorach. Pasujące mu-cka być czarne. Zestawienie barw w rękawie i w szyi ta posiadanej ubrań. Zamieszczamy również wzór wykroju wraz z wymiarami, które należy opisać w proporcjach. Zwrócić uwagę na skłótnę, że obramowanie pełni Księżyc.

2) srodkowy samochodów osobowych i ciężarówek zapadała 129 razy częściej na raka płuca niż farmerzy.

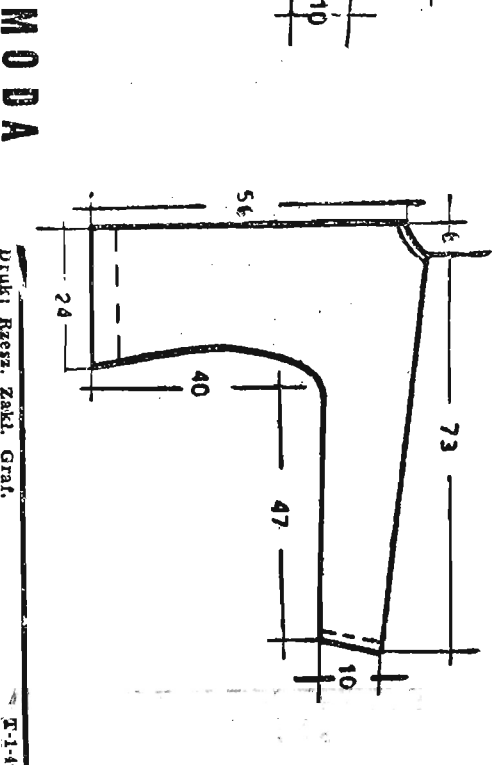
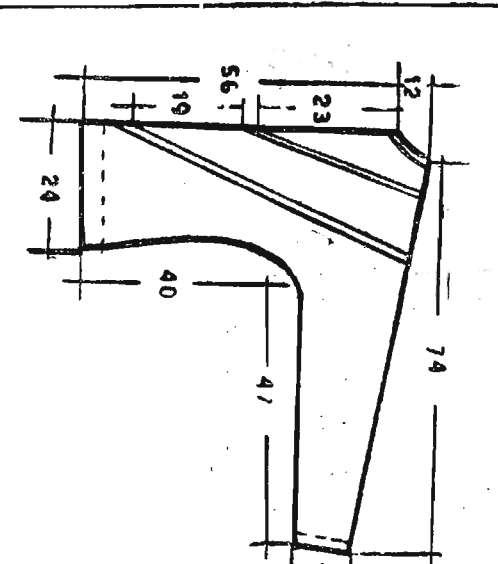
3) świeże, sirowe jajka zawierają pewną niewidoczną, dawkę substancji toksycznych, które zostają zneutralizowane w procesie gotowania.

**Krwotoki...**

Francuskie pismo „Science et Vie” odnotowuje w swym badaniu wyników badań lekarskich: 1) stwierdzono, że obramowanie krwotoków szczególnie w okresie pełni Księżyc.

2) srodkowy samochodów osobowych i ciężarówek zapadała 129 razy częściej na raka płuca niż farmerzy.

3) świeże, sirowe jajka zawierają pewną niewidoczną, dawkę substancji toksycznych, które zostają zneutralizowane w procesie gotowania.



**MODA**  
Druki Rzesz. Zakł. Graf. T-1-104